

## KOMENTARZ GNH

Jesteśmy niewątpliwie jako kraj w ostatnich latach sporym ewenementem i trudnym do rozgrzybnienia czy zakwalifikowania przez teoretyków i praktyków ekonomistów. Zachodzą u nas bowiem i zachodzą zjawiska bez precedensu w dziejach gospodarki i jej praw. To co znamionuje bowiem kryzys, zostało dawno zarejestrowane i sklasyfikowane, a tu nagle

## O KRYZYSIE

coś nowego. Coś nieznanego w historii gospodarki i ekonomii.

By nie utonąć w teoretycznych rozważaniach, przejdę od razu do konkretów. W 1980 roku, kiedy widmo kryzysu gospodarczego nie było dla nikogo tajemnicą (choć w gospodarce dno regresu było dopiero przed nami) podjęto w naszym kraju niezrozumiałą dla świata w takich przypadkach decyzję: wszystkim pracującym podniesiono (w zasadzie równo!) płace oraz skrócono ustawowy tydzień pracy o jeden dzień, wprowadzając powszechnie tak znane wolne soboty. Dla zdumionych obserwatorów z zewnątrz oznaczało, to jak gdyby człowiek o wyraźnych początkach zapalenia płuc wchodził do kąpiel w lodowatą przerebłę. Na rezultaty — zresztą i już bez wolnych sobót i podwyższania uposażeń, bez **JAŚCIĄ DALSZY NA STR. 3**

## PO PIERWSZYM PÓŁROCZU

# Już 2 miliardy złotych

Czerwiec nie najlepiej zapisał się w kronikach produkcyjnych Kombinatu HiL. Plan miesięczny, pod względem wartości produkcji i usług, wykonany został w 100,1 proc.

Dodatkowo wygospodarowana wartość produkcji wyniosła jednak niewiele — 8 mln. złotych. Większość wydziałów wykonała sw. zadania — pozostały w tyle załogi: ZK w produkcji koksu ogółem (niedobór ok. 21 tys. ton), Stalowni (niedobór ok. 2 tys. ton stali).

Znacznie lepiej ukształtowały się wyniki półrocza. Plan wykonany został w 104,2 proc., a na koncie huty przybyła dość znaczna kwota, mianowicie 2 mld 219 mln złotych. Które wydziały huty spisały się najlepiej? Wielkopięcownicy zamknęli bilans półrocznej pracy nadwyżką ok. 40 tys. ton surówki, załoga Walcowni Slabing przekroczyła plan o ok. 114 tys. ton, walcownicy z Walcowni Gorącej Blach dostarczyli dodatkowo ok. 29 tys. ton blachy.

Znakomicie spisała się załoga Wydz. Rur Zgrzewanych: wykonała plan pół-

roczną z nadwyżką ok. 890 km rur stalowych. Nie zawiadła załoga ZPH Kombinatu HiL w Bochni. Dostarczyła ponad plan ok. 2,3 tys. ton profili zimnogiętych, ok. 160 ton blachy transformatorowej i ok. 190 ton blachy prądnicowej.

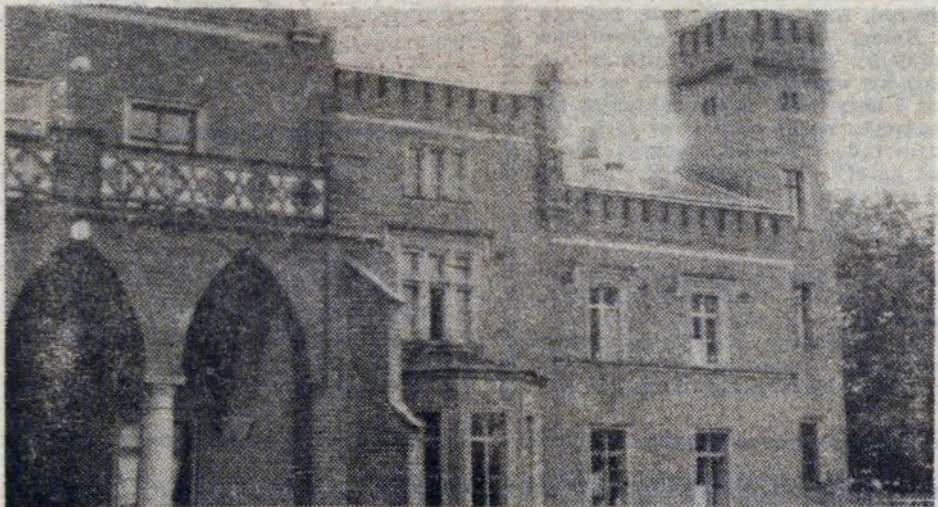
Teraz o minusach. Nie wykonała planu załoga Zakładu Koksochemicznego: niedobór wyniósł ok. 118 tys. ton koksu ogółem. Pozostali również, niestety, w tyle stalownicy, którym zabrakło do planu półrocza ok. 19 tys. ton stali ogółem.

W sumie rezultaty pracy huty w okresie 6 miesięcy br. są dość dobre, zwłaszcza w sytuacji niedoborów kadrowych. W drugim półroczu powinno już być lepiej: pamiętajmy bowiem, że wyniki gospodarcze decydują o wszystkim — takie jest prawo reformy.

## Zaproszenie do wypoczynku w pałacu!

Dobra wiadomość dla hutników: 21 lipca br. otworzy swe podwoje dla wczasowiczów z Kombinatu HiL piękny, neogotycki zabytkowy pałac z XIX wieku! Mieści się on prawie w sercu jezior Mazurskich, w Karnitach koło Ostródy. Położony jest na brzegu jeziora Kōciol, a akwen to wodny nielichy — 150 hektarów czystego i pełnego ryb jeziora. Takich uroczych i malowniczych zakątków, jak gdyby stworzonych dla wypoczynku steranego pracą hutnika — niewiele jest w naszym kraju.

CIĄG DALSZY NA STR. 9



ty  
god  
nik

# GŁOS

## NOWEJ HUTY

Nr 27 (1419) 6 VII 1984 r. Cena 5 zł

## Jakie będą kryteria przydziału?

■ 500 mieszkań jeszcze w roku bieżącym

W ubiegłym tygodniu, na posiedzeniu Rady Pracowniczej Kombinatu HiL, dyrektor ds. pracowniczych mgr inż. STEFAN NIZIOLEK przedstawił do zaakceptowania temu gremium nowe zasady przydzielania mieszkań pracownikom huty. Sprawa ta, jak podkreślił, jest niesłychanie ważna. Mieszkania mają się bowiem stać ważnym czynnikiem w polityce kadrowej huty: mają zachęcić ludzi do pracy w HiL i mają pracowników trwale związać z zakładem. Temu właśnie celowi służyć będą nowe zasady — wzorowane zresztą na przepisach obowiązujących w górnictwie.

O czym powinien zatem wiedzieć każdy, kto spodziewa się przydziału rodzinnego mieszkania?

● W BIEŻĄCYM ROKU rozdysponowanych zostanie ok. 500 mieszkań i

jest to zaledwie dobry początek. W następnych latach przydziały mieszkań będą większe.

● MIESZKANIA, które teraz będą przydzielane, to mieszkania spółdzielcze, własnościowe. Gospodarka tzw. „odzyskami” pozostaje nadal na niezmiennych zasadach.

● TAK JAK DO TEJ PORY funkcjonuje Główna Komisja Mieszkania Kombinatu HiL dokonująca przydziałów. Jej decyzje są ostateczne.

● KRYTERIA UZYSKANIA MIESZKANIA są następujące: przede wszystkim staż pracy co najmniej 10-letni. Zaliczana jest praca w HPR. Do gospodarki mieszkaniami włączają się **CIĄG DALSZY NA STR. 3**

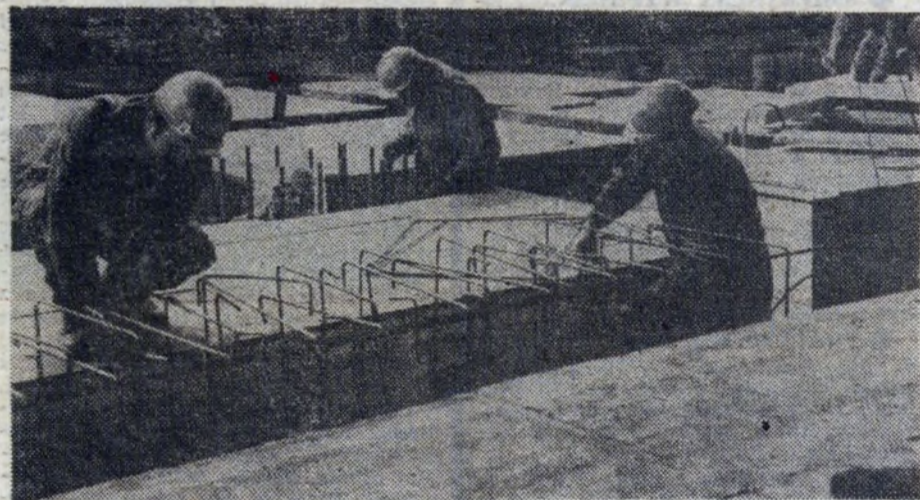
Nasza gazeta, a także Rozgłoszenia Kombinatu i inne wydawane przez Ośrodek Informacji i Wydawnictw pisma, były przedmiotem oceny, której dokonała Egzekutywa KF na swym posiedzeniu 4 bm. Podstawą dyskusji były informacje złożone Egzekutywie przez kierownika EI Józefa

## Egzekutywa KF PZPR o publikatorach HiL

Zdradziszka i redaktora naczelnego „GNH” Andrzeja Barszeza oraz oceny dokonane przez Komisję Propagandy i Informacji KF — w stosunku do rozgłośni i specjalnego zespołu powołanego przez sekretariat komitetu, którym kierował sekretarz KF Mieczysław Łagosz — w stosunku do „Głosu”.

Jeśli idzie o Rozgłoszenie Zakładowe, wysoko oceniono fachowość i operatywność jej zespołu redakcyjnego. Podkreślono, że m.in. miarą jej osiągnięć jest fakt, iż wiele audycji przygotowywanych przez redaktorów naszej rozgłośni jest retransmitowanych przez Polskie Radio i to często na antenie ogólnopolskiej. Takimi osiągnięciami nie może się pochwalić żadna inna rozgłoszenia zakładowa w kraju. Żeby jednak nie utonąć w pochwałach stwierdzono, że rozgłoszenia za mało prezentuje materiałów z życia wydziałów i zakładów huty, za mało ukazuje ludzi w ich pracy. Te zarzuty można by uznać za ciężkie, gdyby nie to, że — jak zgodnie podkreślano w materiale EI i Komisji Propagandy — rozgłoszenia po prostu nie ma czym pracować. Jedyny profesjonalny magnetofon reporterski, jakim posługują się dziennikarze, prywatny sprzęt jednego z nich zresztą stan techniczny Rozgłoszenia Kombinatu jest w ogóle skandaliczny. Członkowie egzekutywy w dyskusji bardzo ostro stawiali ten problem.

CIĄG DALSZY NA STR. 2



Posiedzenie dzielnicowego sztabu żniwno-omłotowego odbyło się w UD Nowa Huta 4 lipca. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele organizacji i instytucji rolniczych: Dzielnicowego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych, Rejonowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Spółdzielni Usług Rolniczych w Kościelnikach, Zakładu Energetycznego w Nowej Hucie, Komendy Rejonowej Straży Pożarnej oraz wydzia-

ustalają: zarząd i komisja mechnizacyjna przy radzie spółdzielni oraz zarządy kółek rolniczych oraz ich pełnomocnicy. W spółdzielni znajduje się pod dostatkiem sznurka do snopowiązałek i pras wysokiego zgniotu. Brakuje jednak części zamiennych do maszyn, a szczególnie do kombajnów — głównie łożysk, części pnałych i młócających.

W czasie trwania akcji żniwno-omłotowej SUR będzie pełniła dy-

## PRZED ŻNIWAMI

łów UD: Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa oraz Handlu, Usług i Drobnej Wytworzości. W obradach uczestniczył także wiceprzewodniczący DRN — Józef Wnek.

O mównico stan przygotowań do akcji żniwnej. Spółdzielnia Usług Rolniczych dysponuje 5 kombajnami typu „Bizon”, 3 wiałkami zbożowymi, 5 snopowiązałkami, 4 prasami wysokiego stopnia zgniotu, 20 ciągnikami typu „Ursus”, 3 samochodami ciężarowymi. Wzorem lat ubiegłych opracowano trzydniowe harmonogramy usług dla poszczególnych osiedli rolniczych. Liczba sprzętu i kolejność usług

żury: w dni powszednie od godz. 7.00 do 19.00, a w niedzielę do godz. 15.00. Telefon: 41-70-11. Spółdzielnia posiada łączność radiotelefoniczną ze wszystkimi jednostkami w terenie. W przypadku awarii, naprawy przeprowadzać będzie pogotowie techniczne.

Rejonowa Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” przygotowana jest do zaopatrzenia rolników w artykuły do produkcji rolnej. Zapotrzebowanie na nawozy sztuczne zostanie zaspokojone w pełnej wysokości i pełnym asortymencie. Spółdzielnia posiada środki ochrony roślin — preparaty stonkobójcze: plyn **CIĄG DALSZY NA STR. 3**

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

● **DOBRY START:** do 3 bm. dobre wyniki produkcyjne uzyskała załoga Walcowni Slabing, która wykonała 121 proc. planu i dostarczyła dodatkową 4,1 tys. ton slabów. Załoga Walcowni Gorącej Blach wykonała 101 proc. zadań, a jej nadwyżka wyniosła 120 ton blachy. Bardzo dobre są rezultaty załóg — Walcowni Taśm (104 proc. planu i dodatkowa produkcja 310 ton taśmy) oraz Walcowni Zimnej Blach (115 proc. planu, dodatkowa produkcja 410 ton blachy czarnej).

● **W 100 PROC.** wykonały swe zadania załogi: ZO w produkcji wyrobów zasadowych, Wielkich Pieców, Odlęwni Staliwa, Kuźni w produkcji wyrobów kutech i odkuwek, Warsztatu Konstrukcji Stalowych i Wydz. M-3 w produkcji ogólnie.

● **NIE WYKONAŁY PLANU** do 3 bm. załogi Stalowni — ich niedobór wynosi 2,6 tys. ton stali ogólnie. Pozostała w tyle załoga Wydz. Wlewnic: plan wykonała tylko w 62 proc. a jej niedobór wynosi 610 ton wlewnic i osprzętu hutniczego. Gorszy niż zwykle jest rezultat Walcowni Drobnych Profili (93 proc. wykonania planu, niedobór 210 ton). Nie wykonała także planu załoga Ocynowni Elektrolitycznej Blach (niedobór wynosi 240 ton blachy).

● **WIELKI PIEC NR 3 JUŻ PRODUKUJE.** Po trwającym 86 dni remoncie został zadmuchany w nocy z 1 na 2 lipca wielki piec nr 3 huty. Pierwszy spust surówki z tego pieca odbył się w dniu 3 lipca o godzinie 17. Piec pracuje normalnie.

● **AWARIA PIECA MARTENOWSKIEGO.** 29 czerwca około godziny 14.35 nastąpiła poważna awaria pieca martenowskiego nr 7, który był suszony po remoncie. W piecu nastąpił wybuch gazu, który uszkodził część kanału spalin i sklepienia lewej głowicy pieca. W wyniku wybuchu uległa wypadkowi Marta Matysik — 49-letnia sygnalistka HPR-u. Została uderzona cegłą w głowę (rana tłuczona, pęknięcie czaszki). Ranną przewieziono karetką do Szpitala im. Biernackiego w Krakowie.

● **ŚMIERTELNY WYPADEK.** Znowu tragedia, znowu niepotrzebna śmierć! 2 lipca, tuż po godzinie 23 śmiertelnemu wypadkowi uległ 28-letni elektryk Wydz. W-22 huty Ryszard Morawski (żonaty, 5-letnie dziecko). Podczas pracy na podstacji elektrycznej P-29 w rejonie Wielkich Pieców z nieznanymi jeszcze przyczynami nastąpiło zwarcie i porażenie prądem 6 KV dokonującego przeglądu urządzenia elektryka. W czasie prowadzenia akcji reanimacyjnej, ok. godziny 23.45 człowiek ten niestety zmarł. Zatrudniony był w hucie od 1979 roku.

● **PRACUJE JUŻ PIEC TANDEM:** 4 lipca w godzinach popołudniowych został uruchomiony piec tandem Stalowni Martenowskiej, który przechodził remont. Był to remont bieżący, a rozpoczął się on 30 czerwca.

● **BILANS JEST NADAL UJEMNY:** w czerwcu przyjęto do pracy w hucie 216 nowych pracowników, ale w tym samym czasie odeszło 428 pracowników. Za trzy dni lipca przyjęto 37 pracowników, liczba zwolnień nie była jeszcze znana.

● **WYMIANA WCZASOWA** z zagranicą trwa. W Zakopanem goszczą Węgrzy, nasi wczasowicze wyjeżdżają do NRD na wypoczynek w Górach Harzu. Odbywa się również wymiana wczasów z Czechosłowacją.

● **PUNKT INFORMACJI KULTURALNEJ** dysponuje biletami do kina „Warszawa” na filmy „To tylko rock” i „Zwykli ludzie”. Są też bilety do „Świt” na „Seksmisję”.

● **KSIĘGARNIA HUTNICZA** (hall budynku „Z”) poleca książkę Jerzego Łojka „Wokół sporów i polemik”. Jest to 17 pasjonujących i kontrowersyjnych szkiców historycznych.

● **LINIE TRAMWAJOWE 14 i 23 TAKŻE ZOSTAŁY ZAWIESZONE** na okres wakacji — aż do 31 sierpnia.

## Lepiej wcześniej

Autobusy spod bramy głównej Kombinatu w kierunku Wielkich Pieców Kokosowni i ZO odjeżdżają w ciągu dnia o pełnych godzinach. Pracownicy z rejonu Zakładu Transportu, Zakładu Badawczego i kilku innych wydziałów z tego rejonu byłiby zadowoleni, gdyby choć jeden z nich odjeżdżał o wpół...

Kombinat — twierdzono — musi mieć rozgłośnię odpowiadającą swej randze. Wręcz nie do pomyślenia jest sytuacja, żeby znaczna część zakładów HiL nie była podłączona do sieci radiowęzłowej i mogła słuchać audycji własnej rozgłośni tylko wówczas, gdy retransmituje je Polskie Radio. Stwierdzono także, że należy wyraźnie przyspieszyć podjęte już prace nad modernizacją rozgłośni i rozbudową radiowęzłów lokalnych. Muszą w tej sprawie zapaść jednoznaczne decyzje administracyjne, a harmonogramy prac ściśle przestrzegane.

Miarą skuteczności „Głosu Nowej Huty” jako środka masowego komunikowania, jest jego odbiór czytelnicy. Nie jest to wprawdzie jedyne kryterium, ale chyba podstawowe. Nasza gazeta zakładowa ma wiernych czytelników, a obecnie jej nakład ograniczają nie tzw. zwroty (nie kupione egzemplarze), lecz trudności z papierem, którego brak. Wytykając redakcji pewne niedomogi organizacyjne, egzekutywa stwierdziła jednocześnie, że swą funkcję informacyjną wobec załogi wypełnia ona dobrze, cieszy się zasłużonym zaufaniem czytelników, choć wcale nie unika podejmowania trudnych problemów i traktuje je konsekwentnie i jednoznacznie. Zarzucono natomiast, że „GNH” w sposób jeszcze za mały penetruje problemy kombinatu. Pisanie o kombinacie jest oczywiście znacznie trudniejsze niż o epizodach z miasta, ale taka jest misja zakładowej gazety i w tym kierunku redakcja powinna zwiększyć wysiłki.

Warto też zwrócić uwagę na problemy ogólniejsze, przed którymi stają wszystkie nasze publikatory: i „GNH”,

i Rozgłośnia Kombinatu, i oba biuletyny — KM HiL i NSZZ Pracowników KM HiL. Najważniejszym z nich jest to, że kombinat nie ma sprecyzowanego i sprawnie funkcjonującego systemu obiegu informacji od zarządu kombinatu, kierownictw jednostek huty — poprzez dziennikarzy — do załogi. Zarówno z wypowiedzi kierownika EI, jak i redaktora naczelnego „Głosu” wynikało, że dziennikarze niejednokrotnie muszą mocno naciskać kompetentne osoby, by uzyskać wypowiedź, zdobyć materiał czy dowiedzieć się o istotnych dla załogi sprawach. Egzekutywa zaleca kierownikowi EI opracowanie takiego systemu.

Podsumowując obrady I sekretarza KF Kazimierz Miniur podkreślił ogromne znaczenie środków przekazu, które są w dyspozycji kombinatu, dla integrowania załogi, informowania jej o istotnych dla niej problemach. Ludzie dobrze poinformowani — stwierdził — to ludzie rozumiejący swe miejsce w społeczności, odporniejsi na plotki. Komitet Fabryczny będzie czynił wszystko, by poprawiać bazę i merytoryczny poziom zakładowych środków informacji, jest to jego obowiązkiem w stosunku do wszystkich hutników. Dziennikarze natomiast w swych publikacjach muszą częściej i śmielej podejmować krytykę negatywnych zjawisk, których przecież nie brak, a które doskwierają naszej załodze. Okazją do poznania ich mogłyby być systematyczne spotkania redakcji z pracownikami poszczególnych zakładów huty. Równocześnie — stwierdził K. Miniur — należy w publikatorach ukazywać ludzi dobrej pracy, zasłużonych dla kombinatu i w ten sposób ugruntowywać dobre tradycje krakowskiej huty. (now)

## Kronika ZBoWiD

27. 06. br. odbyło się posiedzenie poszerzonego (35 osób) Prezydium Zarządu Oddziału Fabrycznego ZBoWiD KM HiL, któremu przewodniczył prezes mgr W. Michalski. W posiedzeniu wzięli udział członkowie Oddziału Fabrycznego ZBoWiD, którzy od lat wykonują pracę rozstrawiającą dobre imię hutniczej organizacji, kombatanckiej. Na to posiedzenie zaproszono również prezesa Oddziału Dzielnicegowego ZBoWiD w Nowej Hucie mgr Stefana Junczysa. Tematem posiedzenia było głównie omówienie problemu pracy na terenie Dzielnicy w związku z obchodami 40-lecia PRL i obecnością w okresie wakacji na terenie Nowej Huty kilkudziesięciu kolonij letnich i obozów harcerskich z Polski Północnej, a także masy wycieczek głównie młodzieży. Kol. Stefanowi Junczysowi zaproponowano włączenie się do tej wielkiej roboty aktywu dzielnicowej organizacji ZBoWiD. Na zakończenie złożono życzenia imieninowe oraz wręczono kwiaty solenizantom Władysławom — Michalskiemu i Sadowskiemu.

W ramach obchodów 40-lecia PRL Zarząd Oddziału Fabrycznego ZBoWiD KM HiL organizuje 28 lipca biwak

żołnierski. Wyjazd autokarami spod „Orbisu” w Nowej Hucie o godz. 9.00. Chętnych prosimy o zapisywanie się w sekretariacie ZBoWiD KM HiL, os. Górali 23.

ALOJZY MISZTA



W ubiegłym tygodniu w klubie „Trojka” gościł Karel Riha, członek KC Towarzystwa Przyjaźni Czechosłowacko-Radzieckiej. Gość spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem, a w toku ożywiającej i interesującej dyskusji omówiono wiele spraw dotyczących tak TPCz-R jak i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i współpracy pomiędzy obydwoma Towarzystwami.

## Pożegnaliśmy redaktora KAZIMIERZA KWINTĘ



prostu swoją pracę, której poświęcił tyle lat swego życia.

Odszedł niespodziewanie. Trudno pogodzić się z tym, że już nie spotkamy się w drukarni przy pracy nad kolejnym wydaniem „Głosu Nowej Huty”, nigdy już nie zobaczymy Jego przyjaznej twarzy i nie skorzystamy z Jego bogatego dziennikarskiego doświadczenia. Pożegnaliśmy z głębokim żalem wypróbowanego przyjaciela gazety, kombatanę, działacza Stowarzyszenia, zasłużonego dziennikarza. Pamięć o Nim pozostanie w naszym zespole zawsze żywa.

## PODZIĘKOWANIE

Za naszym pośrednictwem pani Bogumiła DUDA, wdowa po tragicznie zmarłym pracowniku Wydziału Kolejowego T-1, serdecznie dziękuje jego kolegom z pracy za pomoc. Brygady I, II i III ufundowały książeczki mieszkaniowe dla dzieci zmarłego pracownika. Także Elżbietka i Tadeusz są bardzo wdzięczni za okazane im serce.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29. 06. 1984 r. zmarł nagle

JAN WADACH

były długoletni pracownik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina

Był odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim O.O.P.

Koleżanki i Koleżdy Pionu Inwestycyjnego KM HiL

# Jakie będą kryteria przydziału?

## 500 mieszkań jeszcze w roku bieżącym

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

najbliższej z hutą związane firmy tj. HPR i „Koksorem”. Dalsze kryteria, to przydatność zawodowa, zdyscyplinowanie, dotychczasowe warunki mieszkaniowe (według aktualnie rozeznanego stanu rzeczy). Preferowane będą małżeństwa, z których obie osoby pracują w hucie. Sumując: o przydział mogą ubiegać się pracownicy huty, członkowie Spółdzielni Mieszkaniowej, również stypendyści huty i np. pracownicy służby zdrowia. Istnieje możliwość uzyskania pomocy mieszkaniowej.

● **KAŻDY PRACOWNIK** otrzymujący mieszkanie podpisuje umowę z hutą zobowiązując się do przyjęcia na siebie określonych zasad oraz terminów spłaty wartości mieszkania. W umowie zawarte są raty spłat miesięcznych przewidziane na okres 40 lat. Pierwsza wpłata wynosi ok. 10 proc. wartości otrzymywanego mieszkania (co przy jego aktualnej średniej cenie placanej przez hutę — 1,3 mln zł —

która mieszkanie wykupuje, wynosi ok. 130 tys. złotych). Po okresach spłaty rat następuje umorzenie części pozostałego zadłużenia. W sumie umorzenie może objąć do 40 proc. pierwotnego zadłużenia — w przypadku pracowników ze szczególnie trudnych stanowisk pracy (I kategoria zatrudnienia) oraz do 25 proc. pierwotnego zadłużenia — w przypadku pozostałych pracowników.

● **UMORZENIE DŁUGU** jest możliwe po 25 latach nieprzerwanej pracy w hucie. Jeżeli pracownik, który otrzyma mieszkanie zechce z huty odejść musi spłacić jednorazowo, w ciągu trzech miesięcy, całość swego pozostałego zadłużenia wobec Kombinatu, plus narosłe odsetki.

Takie zasady, gwarantujące osiągnięcie stanu, w którym mieszkania będą wiązały trwale pracownika z zakładem, są po prostu koniecznością. Nie jest możliwe i tak już chyba nie będzie, aby zakład mógł fundować mieszkania, a pracownik, który je otrzyma — swo-

godnie porzucić Zakład dla jakiejś innej pracy.

Dyrektor Stefan Niziołek odpowiadał na szereg konkretnych pytań, wyjaśniał wątpliwości, przytaczał przykłady. Naturalnie nie jest możliwe oparowanie tutaj szczegółami, podaliśmy tylko generalne zasady. O szczegółach będzie się można dowiedzieć z innych materiałów, które dotrą do zakładów i wydziałów.

Rada Pracownicza Kombinatu HiL, po zapoznaniu się z przytoczonymi powyżej zasadami przydziału mieszkań, zatwierdziła je. Stają się więc one po prostu obowiązujące. Życie okaże, czy spełnią oczekiwania kierownictwa Kombinatu HiL: jeżeli tak się stanie, wyjdzie to całej załodze na dobre, a o to przecież chodzi!

JERZY DANEK

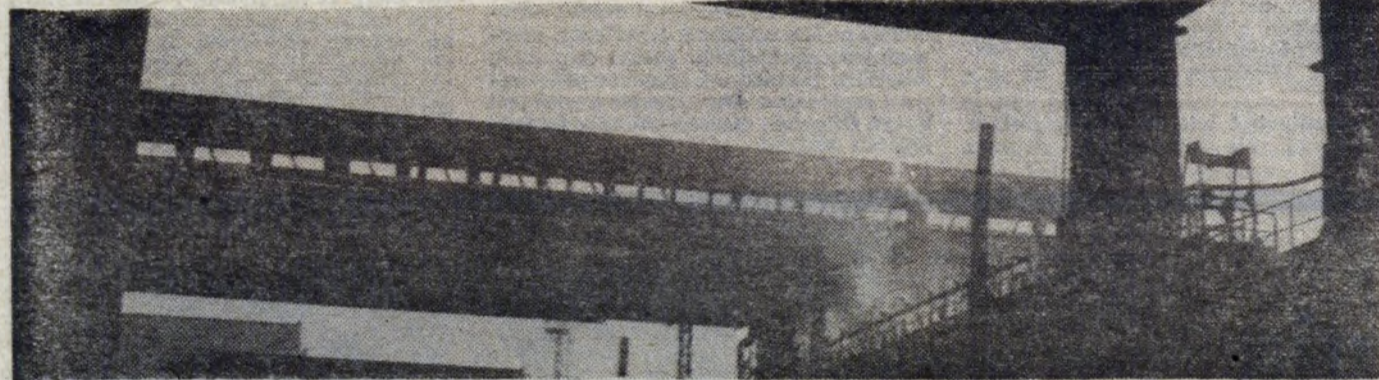
PS. Rada Pracownicza zapoznała się również z przedstawioną jej informacją o funduszu nagród z zysku za rok 1983. Przyjęła ona kryteria podziału tego funduszu opierając się o konkretne uzyskane wyniki ekonomiczne. Nastąpi więc zróżnicowanie nagród: więcej otrzymają zakłady i wydziały, które osiągnęły dobre wyniki gospodarcze, mniej — te ze słabszymi rezultatami. Do tematu nagród z zysku jeszcze powrócimy.

## MOŻNA I TAK

Klimatyzatory okazały się najważniejsze. Pierwsza wiadomość którą otrzymaliśmy po opublikowaniu artykułu „Huty nie da się zamknąć na lato” była optymistyczna: klimatyzatory są! Gdzie? W centralnym magazynie huty! Rzeczywiście, informacja była prawdziwa. Wprawdzie te klimatyzatory trafiły tam omyłkowo, gdyż w zamian za części zamienną i nie nadają się do instalacji na suwnicach, ale są. Mimo że głośno pracują, klimatyzatory KT-1 montować można w halach produkcyjnych. Zainteresowanych informujemy, że w magazynie jest jeszcze kilka sztuk tychże. Inne wyściele z „klimatyzacyjnego” ambarasu znaleźli energetycy ze Sląbinku. Zainstalowane tam (większość) klimatyzatory, pracujące na freon R 21. Tymczasem tego

freonu zabrakło. Energetycy przygotowali się do zmiany zaworów, co umożliwiło by zastosowanie do chłodzenia freonu 114, a tymczasem suwnicowi pracujący nad piecami wglębnymi niemal odmawiali wchodzenia na suwnice. Sytuacja stawała się gorąca w rzeczywistym słowa tego znaczeniu i przeciągała by się zapewne długo, a że termin dostawy części zamiennych odległy, więc zdecydowano się na Sląbinku na eksperyment. Załadowano klimatyzatory, bez zewnętrznych przeróbek freonem 114. I klimatyzatory chłodzą ale nie reaguje wcale na temperaturę otoczenia.

Można by się zastanawiać zatem co lepsze — tymczasowe (miejmy nadzieję, że tylko do przeróbki) „mrożenie” do oporu, i regulowanie temperatury wyłączaniem urządzenia czy pozwolenie ludziom na pracę w wysokich temperaturach bez chłodzenia. Sposobu bez konsultacji ze specjalistami z TO nie polecamy, chociaż kto wie, gdy upały zaczną dokuczać, okazać się on może jedynym skutecznym. (kk)



Malowniczy szczegół architektury przemysłowej: również coś takiego można spotkać w Kombinacie HiL.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

kiegokolwiek związku z efektami pracy — nie trzeba było długo czekać. Rynek wewnętrzny po prostu runął z hukiem. Powody i przyczyny tych zjawisk omawiano wielokrotnie. Czuję się zwolniony od ich przypominania. Poprzestane jedynie na informacji o dochodzie narodowym, a więc tym do podziału. Otóż w porównaniu z 1978 rokiem obniżył się on w 1980 r. o 25 procent. Oznaczało to w przełożeniu na bardziej obrazowy język iż, na to by wystarczająco przy wspólnym narodowym stole (zasób rynku wewnętrznego, ogólnospołeczny fundusz spożycia) na poziomie 1978 roku, co czwarty Polak musiałby odejść odczekać. Rok 1983 był w tym względzie przełomowy. Zauważany postęp gospodarczy — jeśli wrócić do owego stołu — spowodował, że dla utrzymania poziomu społecznego spożycia z 1978 roku już co piąty rodak musiałby wstrzymać się od społecznej konsumpcji.

Mamy za sobą pierwsze półrocze 1984. Tendencje stabilizacyjne w gospodarce nabierają coraz wyraźniejszych kształtów. Niestety, nie wszystkie mamy w tym jednakowe zasługi. Pracujemy bowiem bardzo różnie. Co gorsze, tendencje maksymalnego wymiagania się od rzetelnego spełniania obowiązków, do pracy na możliwie maksymalnym luzie są niebezpiecznie powszechne.

Inna strona medalu. Ludziom „nie oplaca się” pracować wydaj-

nie. Nie mówiąc już o niechęci do pracy ciężkiej, choć dobrze opłacanej. Równocześnie rozlegają się głosy o jakoby powszechnych trudnościach materialnych, o jakoby coraz cięższym życiu. Jest nawet winowajca, a ściślej winowajczyni tego stanu — reforma gospodarstwa. Niewielki dłań entuzjazm w społecznych opiniach. Trudno dociec, czy wynika to z ograniczonej wiedzy o prawach ekonomii (takich samych dla wszystkich systemów społecznych), czy też z nadmiernej nadziei, iż samo jej wdrożenie mecha-

## O KRYZYSIE

nicznie załatwia nasze gospodarstwo i bytowe bolączki. Niestety. Żaden system społeczny, żaden styl zarządzania gospodarką bez rzetelnej i uczciwej pracy w niej zatrudnionych nie zagwarantuje społeczeństwu dobrobytu. To pewnik fundamentalny.

Tymczasem duża część naszych współrodaków uważa, iż jakiś cud zapewni nam postępujący dobrobyt i dostatek bez ich udziału, bez ich pracy. Po prostu gdzieś tam ktoś to za nich załatwi, a póki co narzekajmy, gniewajmy się na reformę, na wzrastające ceny.

Dziwna rzecz — w godzinach pracy ulice pełne są ludzi w kwiecie lat produkcyjnych, dobrze odżywionych i raczej odprężonych. Pełne są

kawiarnie, ludzie spotykają w biurach i urzędach w dużej mierze na przysłowiowym luzie. Tymczasem w śmietniku obok mego bloku — a sądzę że nie jest on wyjątkiem — spora piramidka wznoszą się bochenki (często nawet nie napoczętego) chleba, często sporych rozmiarów kawałki zepsutej wędliny i innych wcale nie dietetycznych produktów żywnościowych.

Kryzys. Gospodarzy — znane są jego przyczyny i obecny system gospodarki. Tysiące wolnych miejsc dobrze opłacanej pracy, denerwująca deklaracja o „nieopłacaniu się” komuś pracy za średni zarobek, wykonywaniu średnio opłacanych usług. Nawet za godziwą — dużo wyższą od przeciętnej — płacę, obowiązki wykonuje się często z godną ubolewania powolnością i monszalancją.

Może zatem części naszych współrodaków już w ogóle pomieszało się w głowach? Może system wartościowości i logiki — zanikł? Kryzys gospodarzy wolno, ale skutecznie przezwyciężymy dzięki konsekwentnemu przestrzeganiu zasad reformy, związanymi z nią nierozważnie nowymi zasadami płacy i wieloma innymi modelowymi zmianami. Jakim instrumentami „nawracać” ludzi do logicznego myślenia, do zmiany postaw, do powrotu w stan rozumowania i działania właściwy dla cywilizowanych i gospodarezo zasobnych społeczeństw? Oto dylemat.

KOMENTATOR

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ne, zawieszonowe i pylista. Paszy przemysłowej jest wystarczająca ilość, ale nie w pełnym asortymencie. W zależności od odstawy żywea wieprzowego rolnicy będą mogli zakupić koncentraty wysokobiałkowe — prowit lub koncentrat T. Łącznie rozprowadzono już 155 ton. Sprzedano także 13 ton nasion do poplonów.

## Przed zniwami

Nadal w sprzedaży znajdują się wszystkie odmiany tychże nasion. Jeżeli chodzi o narzędzia, to brakuje kos i kos do kosiarek konnych, natomiast nie ma problemu z osiekami, klepadłami i pierścieniami do kos.

Na spotkaniu zobowiązano wszystkie organizacje i instytucje rolnicze do przedłożenia w terminie natchmiastowym wykazów brakujących części zamiennych. Koordynator akcji wystąpi wtedy z interwencją do Wojewódzkiego Sztabu Akcji Zniwnej, Dzielnicy Związek Kółek i Organizacji Rolniczych przygotowuje dla Zakładu Energetycznego w Nowej Hucie listę osób odpowiedzialnych za pobór energii w poszczególnych punktach omlotowych. Ustalono również, że we wszystkich punktach znajdująca się musi sprzęt przeciwpożarowy.

9 i 10 lipca odbędzie się przegląd sprzętu, magazynów oraz punktów detalicznych: rolniczych i spożywczych. (mr)

## Tajemnicza godzina

Godzina zagadka. Nigdy nie wiadomo jak się zachowa o tej porze komputer zainstalowany w Wydziale Gazowym. Stanie, czy pracować będzie? Przeważnie ma „postój”. Kto zapyta „mózg” co mu dolega? Może automatycy?

A jak zdarzy mu się już pracować to często mu za gorąco i to wcale nie dlatego, że akurat „gazownicy” go podgrzewają. Przyczyną są podobno częste spadki ciśnienia wody pitnej, która nie dopływa do pierwszego piętra gdzie umieszczono kapryśny i wymagający mózg elektroniczny.

W zainstalowanie komputera włożono już wiele milionów złotych, może warto by więc było teraz dołożyć te kilkaset tysięcy i... hydrofor zamontować. Służyłby on nie tylko elektronicznemu mózgowi ale i żywym mózgom. W budynku tym bowiem mieszczą się również łazienki i toalety zasilane z tego samego rurociągu co komputer, a więc i ludzie pozbawieni możliwości kąpieli narzekają na brak wody.

Nikt dziś już nie kwestionuje potrzeby istnienia w „gazowym” komputerze, a rzecz idzie o to, by jak najszybciej zaczął służyć gazownikom i gospodarce energetycznej kombinatu.

Sam montaż hydroforu problemu też nie załatwi, bo do dziś, mimo, że od momentu uruchomienia komputera minęło wiele miesięcy (31.XII.1983 r.) to „kapryśnik” po za tym, że przekazuje dane o produkcji gazu przez wielkie piece i koksoownię za nie nie chce spełniać funkcji dodatkowych tzn. zbierań danych z sieci gazowej huty.

Jeżeli już w reformie gospodarczy zdobyliśmy się na tak drogą inwestycję, nie przez wszystkich chwaloną i nie dla wszystkich zrozumiałą, to zróbmy jak najszybciej jeszcze jeden mały krok, by komputer reformie służył. Mniejsze straty gazów — to zaoszczędzone pieniądze. Chcielibyśmy, żeby wreszcie komputer zarobił na siebie i zaczął zarabiać na nas — mówią gazownicy. (j.dz.)

## BADANIE OPINII PUBLICZNEJ

Informujemy, że w Warszawie działa Centrum Badania Opinii Społecznej. Jeśli ktoś ma ciekawe koncepcje i pomysły, chociażby coś zmienić lub ulepszyć w naszym życiu to nie powinien zwlekać. Dla wszystkich zainteresowanych podajemy adres: CBOP ul. Żurawia 4a skr. pt. 24, 00-955 Warszawa. Można też dzwonić pod numer telefonu 21-34-34.

Jeśli napiszesz lub zadzwonisz do CBOP to twoja opinia przestanie być jednostkowa. To ważne! Dla ciebie i innych.



ła to 55 Brygada SP stacjonująca w Pleszowie, która budowała kanał portowy i ujęcie wodne dla huty.

Kolejny awans. Praca w Wojewódzkiej Komendzie SP w Krakowie aż do 1954 roku. Problemy jednak takie same — programowanie pracy brygad, szkolenie, nauka zawodu, inspekcje. Z tego okresu najchętniej wspomina ogromną satysfakcję jaką daje praca z młodzieżą i dla młodzieży.

— Wielu z tych młodych ludzi po raz pierwszy w życiu zobaczyło miasto. Wielu pierwszy raz miało książkę, czy gazetę w ręku. Niejeden z nich nawet nie wiedział co to teatr lub kino. Sporo było analfabetów. Praca z tymi ludźmi była bardzo wdzięczna, w jej wyniku wielu trafiło do szkół przyśposobienia zawodowego, uczyło się,

Edwarda Cisowskiego z Kombinatem HiL. Rozpoczął pracę w 1961 roku. Żadna praca społeczna, żadna pełniona funkcja, a miał ich wiele, nie potrafiła rozluźnić tego związku, o którym można powiedzieć, że jest związkiem z wyborem.

Kilka słów o tej bogatej karcie życiorysu jaką jest walka i działalność społeczna. Maj 1944 roku — ruch oporu na Ziemi Kieleckiej, walka z wrogiem. Lata 1946—1948 — czynna służba wojskowa, którą zakończył w stopniu podoficera. Następnie wielka życiowa przygoda w Związku Młodzieży Polskiej: był sekretarzem koła ZMP i jednocześnie jego założycielem, prelegentem Zarządu Powiatowego ZMP, członkiem zarządu w Brygadzie SP. Później rozpoczęła się działalność partyjna, a

Teraz, na progu nowego etapu pracy dla Nowej Huty rozmawiamy z prezesem o niedawnych wyborach, które wyniosły go na ojca dzielnicy.

— Po pierwsze, chciałbym podkreślić fakt, że nastąpiło wybitne odmłodzenie składu DRN w Nowej Hucie: na 100 obecnych radnych tylko 17 weszło w skład Rady ponownie. To świadczy jak duże zaszczyt zmiany. Należy też powiedzieć, że Rada w Nowej Hucie została poważnie odmłodzona również w sensie wieku radnych. Dużo zostało wybranych młodych ludzi.

Obok tych, którzy uzyskali mandaty sporą grupę aktywistów społecznych, również 100-osobową, tworzą ci, którzy kandydowali, ale nie zostali wybrani. Jestem przekonany, że ludzie ci wyrażą zgodę na bardzo ścisłą z nami współpracę. Liczę, że będą działali w stałych komisjach DRN. Z ich doświadczeń, zaangażowania w czasie kampanii przedwyborczej, chcemy i będziemy w pełni korzystać.

Mając na uwadze przyjęty przez Radę Dzielnicową PRON, ostatnio także przez pierwszą Sesję DRN — program wyborczy, stwierdzam, że indeks problemów jakie stoją przed nami do rozwiązania jest bogaty, roboty będzie bardzo dużo.

W tej chwili jesteśmy w trakcie kompletowania składów komisji DRN, oraz przygotowywania projektu harmonogramu realizacji zadań wynikających z programu.

12 lipca zbiera się nowo wybrane Prezydium DRN, natomiast 19 lipca przygotowujemy uroczystą Sesję DRN poświęconą 40-leciu Polski Ludowej. Pierwszą Sesję roboczą planujemy odbyć we wrześniu.

— Jakim problemom chciałby Pan poświęcić najwięcej uwagi? Co Pan uważa za najważniejsze?

— Do najważniejszych spraw, którymi należy się zająć jak najszybciej zaliczam: gospodarkę mieszkaniową i w ogóle komunalną, ochronę środowiska, handel i zaopatrzenie, funkcjonowanie służby zdrowia. Zdaję sobie sprawę z tego, że potrzeby mieszkańców Nowej Huty są ogromne, niejednokrotnie przewyższają nasze dzisiejsze możliwości, ale z pewnością wiele będzie można zrobić. Liczę na aktywność i upór radnych, liczę także na pełne wsparcie ze strony naszych wyborców. Z doświadczenia dobrze wiemy jak dużo można zrobić wspólnym działaniem — dla siebie, dla swego środowiska.

JERZY DANEK

## EDWARD CISOWSKI

# Wspólnie wiele możemy zrobić...

Dopiero za trzecim razem udało się nam spotkać, ale nie w tym dziwnego, nowy przewodniczący DRN w Nowej Hucie — Edward Cisowski ma pełne ręce roboty. W dzielnicy czeka go sporo spraw nie cierpiących zwłoki, a w pracy zawodowej także nie odkładać nie można na później. Dzień pracy prezesa liczy więc po kilkanaście godzin.

Kim jest Edward Cisowski? Przede wszystkim — człowiekiem bardzo mocno związanym z Nową Hutą i Kombinatem HiL. Liczy 57 lat, z zawodu jest technikiem mechanikiem. Pracuje na stanowisku zastępcy kierownika Działu Kadr i Analiz Społecznych Kombinatu HiL.

Jego najmłodsze lata i zarazem pierwsze kroki w działalności społecznej, to organizacja „Służba Polsce”. Rok 1949, o Nowej Hucie pod Krakowem dopiero się mówi, a nikt jeszcze nie pewnego nie wie. Edward Cisowski pracuje wtedy w Komendzie Powiatowej SP w Włoszczowej (pochodzi z województwa kieleckiego). Rok później, dokładnie wtedy kronikarze odnotują rozpoczęcie pierwszych robót przy budowie — tj. w kwietniu 1950, jest już w Nowej Hucie. Nosi mundur PO SP. Jest lektorem w brygadach budujących Nową Hutę i kombinat metalurgiczny. Rychło zostaje awansowany na zastępcę dowódcy Brygady. Z pewnym rozrzewieniem wspomina dziś tamte czasy: doskonale pamięta, że by-

rozpoczął nową drogę życia. Awans społeczny, nauka, praca i kultura — tak najkrócej można scharakteryzować tamten czas.

Dużo junaków SP zdobyło dobry, atrakcyjny zawód. Wielu spotykam zresztą do dzisiaj: pracują w hucie, są cenionymi fachowcami, dobrze im się wiedzie.

Edward Cisowski najwięcej z wszystkiego ceni swoją więź z Nową Hutą, od pierwszych bloków mieszkalnych, do dzisiaj.

— Była jesień 1950 roku. Otrzymałem mieszkanie w jednym z pierwszych nowohuckich bloków w osiedlu Wilowym (wtedy mówiło się o nim po prostu A-1). Mieszkam tu zresztą do dzisiaj.

Następnie był wieloletni, też zresztą bynajmniej nie zakończony, związek

w niej szeregi funkcji z wyboru pełnionych w hucie i w dzielnicy — był sekretarzem KD PZPR, KZ w Pionie Gł. Mechanika HiL, sekretarzem KF PZPR HiL. W latach sześćdziesiątych działał w Radzie Robotniczej huty, był przewodniczącym tej rady. Działał aktywnie w Związkach Zawodowych, a od 1974 do 1980 roku kierował największą zakładową organizacją związkową w Polsce: był przewodniczącym ZRK w Kombinacie HiL.

— Dodajmy jeszcze do tego, że Edward Cisowski przez dwie kadencje był radnym Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie i zastępcą przewodniczącego DRN. Jest członkiem ZBoWiD. Posiada odznaczenia państwowe i regionalne. Najwyższym z nich jest Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

### Turystyka i rekreacja

# Wyróżnienia dla aktywistów PTTK

Echa obchodów 30-lecia działalności PTTK w Kombinacie HiL: po raz pierwszy z tej okazji spotkał się aktyw turystyczny w Konińskich, a po raz drugi — ostatnio w Klubie Turysty HiL na uroczystym posiedzeniu Zarządu Oddziału PTTK. Działaczom, organizatorom turystyki dla hutniczej załogi wyróżnienia wręczył prezes Zarządu Oddziału PTTK dyrektor Stanisław Suchoński. Złotą Honorową Odznaką PTTK zostali m. in. wyróżnieni: Włodzimierz Dziedzielniewicz, Roman Słupczyński, Barbara Włodarska, Stanisław Żurek, Jerzy Danek. Srebrną Odznakę Honorową PTTK otrzymali Leon Daszkiewicz, Lech Milewski, Piotr Karcz i Jan Urbański. Złotą Odznakę „Zasłużony w Pracy PTTK wśród Młodzieży” otrzymał Józef Lorek, a Srebrne Odznaki — Zbigniew Gramatyka i Marian Rajchel. Odznaką „25 lat w PTTK” zostali wyróżnieni: Czesław Gierulski, Piotr Karcz, Józef Kasprow, Jan Rybacha, Helena i Jerzy Trybulscy. Srebrną Plakietkę „Światowida” otrzymali: Józef Dańko, Mirosław Ptak, Andrzej Jaworski, Jan Ciastoń.

Było także wyróżnienie przyznane przez Zarząd Główny

PTTK naszemu hutniczemu Oddziałowi. Dyplom za wybitne zasługi i osiągnięcia na polu fotografii krajoznawczej, jak stwierdzono na spotkaniu, jest nie tyle wyróżnieniem Oddziału PTTK HiL, ile naszego Klubu Fotografii Krajoznawczej, który swą aktywną i stojącą na najwyższym poziomie działalnością dobrze zasłużył na to wyróżnienie.

Wszystkim uhonorowanym działaczom turystyki i rekreacji z Kombinatu HiL serdecznie gratulujemy wyróżnień i życzymy dalszej owocnej pracy i dużo z niej osobistej satysfakcji!

## WODNIACY NA SPŁYWIE IM. JANA III SOBIESKIEGO

Wieloletnią tradycję mają już spływy kajakowe na Dunaju organizowane dla uczczenia historycznej Victorii wojsk Jana III Sobieskiego nad Turkami. W spływach tych zawsze aktywny udział biorą członkowie Klubu Turystyki Wodnej „Wiking” Oddziału PTTK Kombinatu HiL. Tego roku byli oni także na Węgrzech, przebyli trasę, bar-

dzo dobrze spisali się na tle innych ekip uczestniczących w tym międzynarodowym spływie kajakowym.

## DO MORSKIEGO OKA Z... PRZESIADKAMI

Na genialny pomysł wpadł ktoś troszczący się o ochronę przyrody w Tatrach! Do niedawna, jak wiadomo, chcąc dostać się do Morskiego Oka, trzeba było zostawiać swój pojazd (autobus, samochód, motocykl) na specjalnie wybudowanym parkingu we Włosienicy skąd już pieszo trzeba było dojść do perły Tatr. Teraz jest inaczej. Kilka kilometrów przed tamtym parkingiem został wybudowany — nowy. Tu trzeba zostawić autobus, zapłacić 100 złotych za jego postój (bez pilnowania gdyż parking jest niestrzeżony), stanąć pokornie w kolejce, wykupić bilet za 100 złotych (w obie strony) i tłocząc się forsować wejście do innego autobusu kursującego już pod szyldem PKS wahadłowo do Włosienicy i z powrotem.

Pomysł jest genialny, bo nabija kabzę jego autorom z ościennego województwa, znakomicie odstrasza ludzi od dotarcia do Morskiego Oka, denerwuje. Nie sprzyja on jednak ochronie środowiska gdyż autobusy jak kopczy na tej trasie tak kopca. Dziwne, ale wbrew zakazowi bramki i tak forsuje wiele turystycznych autobusów bez przeszczepki docierających do Włosienicy.

Ciekawe jak długo jeszcze będzie trwał taki stan? I jeszcze jedno: komu ta innowacja ma służyć? (jd)



U stóp Trzech Koron.

Fot. B. Dziekan

# Dziczyna, remont i... restauracja bez alkoholu

## ■ Czy „Wisła” przestanie istnieć? ■ „Oaza” na piwnej pustyni

Tytułowa piwna pustynia to oczywiście Nowa Huta. Od pewnego czasu „Oaza” była jedyną piwiarnią w naszej dzielnicy. Wszystkie inne umarły, najczęściej śmiercią tragiczną. Zlikwidowano je po prostu ze względu na uciążliwość dla mieszkańców sąsiednich domów lub z innych „ważniejszych” powodów. Przetrawała jedynie „Oaza”, może dlatego że jest oddalona od bloków mieszkalnych. Jest lokalem wolnostojącym. Piszę o tej piwiarni w czasie tereźniejszym, ale także i ona ma ogromne kłopoty z przetrwaniem.

Na mocy nowych przepisów z dniem 1 lutego cofnięto „Oazie” koncesję na sprzedaż piwa. Było to tym większym zaskoczeniem, że nikt w Nowej Hucie nie zgłaszał takiego wniosku. Zrobiono to odgórnie na szczeblu wojewódzkim, bez uzgodnienia z władzami naszej dzielnicy i prawdopodobnie bez większego rozeznania. Tak komuś wypadło w statystyce — to wszystko. Nie ważne, że to jedyna piwiarnia, że drugiego takiego lokalu w dzielnicy liczącej 230 tys. mieszkańców już nie ma.

To prawda, że w nowohuckich piwiarniach bywało różnie. Stali bywalcy tych lokali zachowywali się bardzo głośno, wszczynali bójkę. Ich towarzystwo nie należało do najprzyjemniejszych. To wszystko prawda. Tylko, że niestety nie da się zlikwidować tego problemu zamykając piwiarnie. „Pawosze” wyszli na ulice. Okupują teraz ławki obok lokali gastronomicznych i w innych atrakcyjnych dla nich miejscach i „raczą” się piwem kupionym w sklepie. Czy takie zjawisko jest rzeczywiście mniej szkodliwe społecznie? Osobiście wątpię. Jeżeli już ktoś uprze się i będzie traktował picie piwa jako „wielkie zło” to musi przyznać, że jest to zło konieczne, a wybór między istnieniem piwiarni, a ich likwidacją nie jest wyborem między złem i dobrem, ale między złem mniejszym i większym. Na szczęście są jeszcze lu-

dzie, którzy picie piwa nazywają przyjemnością.

Pod koniec stycznia, tuż przed cofnięciem koncesji PSS „Społem” podjęta decyzja o remoncie kapitalnym piwiarni. W nowej sytuacji wszystko się zmieniło i remont wstrzymano. Po czteromiesięcznych odwołaniach koncesję na sprzedaż piwa odzyskano. Trudno jednak robić kilkumiesięczny remont w środku lata, chociaż zdarza się, że niektórzy tak właśnie postępują. W „Oazie” złożył wizytę Sanepid i zezwolił na działalność w istniejących warunkach do 15 października. Przewidywany remont lokalu przesunięto więc na listopad. Prac do wykonania będzie wtedy bardzo dużo. Dzięki przywróceniu koncesji na sprzedaż piwa „Oaza” wznowiła swoją działalność od 6 czerwca.

Niestety, dużo gorsza jest obecnie sytuacja restauracji „Wisła”. Jej też odebrano koncesję na alkohol a wielomiesięczne monity o zmianę tej decyzji pozostają bez echa. Cały lokal jest podzielony na restaurację i bar, a sytuacja wygląda paradoksalnie bo bar podaje alkohol, a w części restauracyjnej go nie ma. Zwiększyły się natomiast, i to znacznie, obroty okolicznych melin. Nie ma więc próżni, konsumpcja odbywa się nadal.

Ciekawym wydaje się fakt, że są takie regiony, które dzięki nowym przepisom uzyskały większą liczbę koncesji na sprzedaż alkoholu, między innymi właśnie kosztem „Wisły”. Jeszcze ciekawsze jest to, że nie tylko nie ma zgody na dodatkową koncesję, ale także nie pozwala się na rozdzielenie istniejącej. Jest projekt, aby w części barowej pozostawić jedynie piwo, a pozostały alkohol przenieść do restauracji. Niestety, nawet taka operacja jest niemożliwa. Przepisy są przepisami i obowiązują wszystkich. Obecnie restauracja świeci pustakami i staje się nierentowna. Przyszłość pokaże jakie będą jej dalsze losy.

JACEK KRĄG

Tym razem, minąwszy reprezentacyjne restauracyjne sale zajrzyjmy na zaplecze nowohuckiej restauracji „Arkadia”. Jakimi wnioskami można podsumować dwumiesięczny okres działalności gastronomicznej? — zwracam się do kierowniczkę lokalu pani Alicji Stawińskiej. Niestety, co jest dla mnie niezrozumiałe, zakładem kategorii pierwszej, a więc i „Arkadii” nie przystępuje zbyt dużo mięsa. Na przykład w tamtym miesiącu otrzymałam jedynie 80 kilogramów mięsa. Dlatego układanie dziennego jadłospisu wymaga wręcz kulinarnego „lamania głowy” by konsument nie miał pretensji, że restauracja — oczko w głowie władz dzielnicy, nie ma pełnego zaopatrzenia.

Co proponuje dzisiejsze menu? Jak zwykle jest bardzo duży wybór potraw z ryb. Są i te najbardziej luksusowe, polecane przez obsługę zakładu: „płonący” pstrąg, losos z rusztu i leszcz. Jest również baranina, a będzie w przyszłości dziczyna. Na dzisiejszy o-

## Płonący pstrąg przy muzyce Presley'a

biad zjeść można także indyka. Zwyczajowego śledzia zaproponowano aż w czterech postaciach. Wspaniałą garmazerkę przygotowuje w kuchni Lucyna Kasprzyk. Od godz. 17 „Arkadia” rozpoczyna działalność rozrywkową. Bon konsumpcyjny kosztuje tylko 400 złotych. Aktualnie w tym miesiącu, wieczory umiła gościom „Arkadii” nowy zespół muzyczny z niezłym rock-and-rolowym repertuarem. Jedynym mankamentem jest brak dobrych win i mały wybór koniaków. Jest to zaresztą bolączka wszystkich krakowskich lokali. Można by pomyśleć również o przedłużeniu nocnej działalności „Arkadii” chociażby tylko o godzinę. Na razie tę propozycję kierownictwa restauracji rozpatruje samorząd osiedla.

W kuchni, czystej i odnowionej znalazło zatrudnienie 45 osób. Do pełnej obsady brakuje jeszcze paru.

Klienci — jacy są? — Przede wszystkim się spieszą — odpowiada pani Alicja. Rzadko kto zadysponuje do obiadu przystawkę, rzadko kto je jętny obiad z zupą i deserem. Przeszli lub znacznie rzadziej przychodzą „starzy” bywalcy „Arkadii” bo... w imię dbałości o samopoczucie wszystkich konsumentów alkoholu nie podaje się bez zakąski. A do płonącego pstrąga zamówić można nowy gatunek piwa — piwo „Kapitańskie”. (kk)

## Wcześniej emerytury dla nauczycieli

„Proszę przyjąć wyrazy uznania i gorące podziękowanie za długoletni trud włożony w pracę dydaktyczno-wychowawczą i społeczną”. Te słowa to wstęp listu gratulacyjnego, podziękowania dla siedemdziesięciu pedagogów odchodzących na emeryturę.

W ubiegły piątek, 29 czerwca doszło do uroczystego spotkania kończących czynną pracę zawodową nauczycieli z władzami dzielnicy i przedstawicielami Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na tej uroczystości obecni byli nacelnik dzielnicy ZDZISŁAW ZARĘBA, I sekretarz Komitetu Środowiskowego Oświaty PZPR ZDZISŁAW DUDA, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Nowej Hucie STANISŁAW SZYMOCIA i inspektor Oświaty i Wychowania WITOLD GĄSIOR.

W spotkaniu uczestniczyli nauczyciele nowohucki, pracownicy przedszkoli, szkół podstawowych i liceów ogólnokształcących. Oprócz listów z podziękowaniami od władz dzielnicy, Wydziału Oświaty UD i Związku Nauczycielstwa Polskiego otrzymali również piękne albumy.

Spotkanie to, które po raz pierwszy miało tak uroczystą oprawę, było podziękowaniem za 30-letnią pracę. Większość z obecnych na sali pedagogów te 30 lat pracy ma wyłącznie w Nowej Hucie. Teraz korzystają z możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę.

W części artystycznej wszystkim obecnym na sali umiła czas zespół muzyczny Klubu Pracownika Oświaty. Jack

● **TRZECI ETAP AKCJI „POSESJA”** rozpocznie się 9 lipca i trwać będzie do 13 bm. Wobec winnych zaniedbań zostaną wyciągnięte daleko idące konsekwencje administracyjne i karne.

● **OD NIEDZIELI ROZPOCZĘŁY ŚWIĄTECZNE DYŻURY** cztery sklepy spożywcze na terenie naszej dzielnicy. Ta ważna i pożyteczna inicjatywa handlu spotkała się z zainteresowaniem mieszkańców. Zawsze jest szansa w ostatniej chwili kupić dodatkowy bochenek chleba, gdy goście zjawili się niespodziewanie lub butelkę mleka, gdy zabrakło dla malucha. Głównie sklepy są nastawione na sprzedaż mleka.

● **AKCJA ZBIÓRKI MAKULATURY**, którą przeprowadzono w sobotę, 30 czerwca w os. Dywizjonu 303 — przyniosła spodziewane efekty. Zebrano 10 ton makulatury.

● **POSIEDZENIE SPOŁECZNEJ RADY KULTURY KM HiL** na temat upowszechniania kultury wśród pracowników kombinatu, mieszkańców hoteli odbyło się 3 lipca.

● **KURSY KWALIFIKACYJNE** na tytuł wykwalifikowanego rolnika zorganizowane przez Dzielnicowy Ośrodek Postępu Rolniczego zakończyły się 28 czerwca. Jego uczestnicy otrzymali tytuły kwalifikowany ogrodnik-warzywnik, kwalifikowany rolnik-hodowca trzody chlewnej i kwalifikowany rolnik upraw polowych. Kurs ukończyło 177 osób.

● **MIĘDZYNARODOWY HOTEL STUDENCKI** rozpoczął swoją działalność 1 lipca. Podobnie jak w roku ubiegłym MHS ma swoją siedzibę w akademikach Politechniki Krakowskiej w Czyżynach.

## TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **„FAIR PLAY”** — to nie nazwa klubu sportowego lecz nowo otwartej, przytulnej kawiarenki w osiedlu Kombatanów.

● **ŻNIWA SĄ TEMATEM WYSTAWY** w Modzie Polskiej przy Placu Centralnym. Ogromne snopy zboża przypominają o zbliżających się żniwach i wdziewanie podkreślają walory reklamowanej w sąsiedztwie odzieży.

● **POCZĄTEK SZCZYTU URLOPOWEGO** zwiastuje nie tyle pogoda, ile codzienne kolejki przed oddziałem nowohuckiego „Orbisu”. „Kuszetki” i miejsca w wagonach sypialnych wykupywane są z miesięcznym wyprzedzeniem w ciągu jednego popołudnia.

● **PRZEBRANZAWIAJĄ SIĘ SKLEPY**. Dużą niespodzianką dla klientów może być na przykład to, iż w sklepie ogrodniczym w osiedlu Szklane Domy, obok nasion warzyw i kwiatów, kupić można wcale sympatyczne haczyki łazienkowe.

● **SWOJĄ LETNIĄ REKREACYJNĄ DZIAŁALNOŚĆ** rozpoczął Interclub „Fama”. Dyskoteki dla młodzieży odbywają się tam trzy razy w tygodniu: w piątki, soboty i niedziele.

● **DOSKONAŁE RADZI SOBIE NOWOHUCKA WYTWÓRNA PEPSI-COLI**. Produkuje tutaj 600 tys. butelek w ciągu tygodnia. Prawdopodobnie dzięki deszczowej i chłodnej pogodzie łatwiej ostatnio o ten trunek w sklepach.

● **NA OKRES WAKACJI** zawieszono zostały kursy pospiesznego autobusu linii „D”, łączącego Plac Centralny z osiedlem Woła Duchacka-Zachód. Równocześnie ograniczono częstotliwość kursów autobusów linii 132.

● **BARDZO CIEKAWY KARYKATURY** można zobaczyć w salonie wystawowym TPSP przy al. Róż.

● **CZYŻBY KIOSKI RUCHU CIERPIAŁY** na brak towaru? Ostatnio w kioskach nowohuckich pojawiły się płyty długogrające Czy to naprawdę najlepsze miejsce do handlowania takim towarem?

● **PLYTA JACKA SKUBIKOWSKIEGO** pojawiła się na stoisku prasowym KMPIK przy Placu Centralnym.

● **„RAZ W ROKU W SKIROLAWKACH”** — zdaniem autora Zbigniewa Nienackiego moralitet, zdaniem recenzentów erotyk, cieszy się dużym wzięciem wśród nowohuckich czytelników. Oczywiście w księgarniach książka ta jest nie do nabycia.

Zawiadamiam, że za długi mojego męża Władysława Nawary, zam. Nowa Huta os. Boh. Września 35/40 nie odpowiadam. Żona



## Wędrowka po wałach wiślanych

3 lipca członkowie komitetu przeciwpowodziowego, działającego przy Urzędzie Dzielnicowym w Nowej Hucie uczestniczyli w wyjazdowym spotkaniu. Swoim działaniem komitet obejmuje tereny leżące na lewym brzegu Wisły, od ujścia rzeki Białuchy do wałów portu Kościelnickiego. W tym dniu członkowie komitetu dokonali przeglądu niektórych obiektów i obszarów chronionych. Pod względem technicznym wiślane wały są przygotowane do „przyjęcia” wody, jednakże istnieje potrzeba podniesienia ich przynajmniej o 40 cm.

Trasa objazdu przebiegała od wałów wschodnich w Wolicy do śluzy rzecznej w Przewozie. Wały wschodnie stanowią kresy terenów chronionych przed powodzią przez przeciwpowodziowy komitet dzielnicowy jak również komitet zakładowy HiL, Komitet HiL swoim zasięgiem obejmuje także teren przy ujściu rzeki Dłubni. Natomiast od tego miejsca do ujścia rzeki Białuchy działa zakładowy komitet Elektrociepłowni Leg

Każdy z komitetów posiada własny magazyn ze sprzętem i narzędziami niezbędnymi w czasie powodzi.

W Przewozie uczestnicy wyjazdowego spotkania oglądali śluzę rzeczna oraz stopień wodny. Zostali zapoznani z zasadami działania tych urządzeń. Śluzą, jak i stopień są administrowane przez ODGW w Krakowie. Stopień wodny, to sztuczna budowla hydrotechniczna, której głównym zadaniem jest spiętrzenie wody i zarazem wykorzystanie jej do celów żeglugowych dla transportu wodnego.

Spotkanie zakończono konkretnymi wnioskami — należy wyciąć drzewa z międzywałów, na bieżąco konserwować śluzę wałowe, kontrolować działki położone w międzywałach, aby powstawały tam wyłącznie obiekty drewniane, które w razie powodzi nie będą stanowiły zapory.

Wprawdzie stan wody w Wiśle nie stwarza w tej chwili zagrożenia, jednakże na taką ewentualność trzeba być przygotowanym. (mr)

# Zgodziły się ze mną przypomnieć tamten czas

Reżyser DANUTA HALLADIN z Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie opowiada o swej pracy nad nowym filmem, którego tytuł wywoławczy brzmi „Uczestniczki wielkiej budowy”.

Krótki metraż. Około 10-minutowy film. Opowiem o warunkach, w jakich pracowały kobiety na tej pionierskiej budowie. Przypomnieć czas, który one zachowały w swojej pamięci. Dziś są dojrzałymi kobietami. Tamto, to była ich taka młodzieńcza przygoda. Docierałam do bohaterki tego filmu przez Ligę Kobiet, pana Zaka, Dom Kultury, waszą gazetę. Potem to już były „zwykłe” kontakty. W tym filmie dokumentację robili wraz ze mną kobiety z tej budowy: spawaczki, murarki, betoniarki... Prowadziły mnie od domu do domu. Mam za sobą kilkadziesiąt takich spotkań.

Są wśród bohaterki mego filmu emerytki ale są i takie kobiety, które jeszcze pracują. Mają rodziny, dzieci, wnuki. I tu trudność dokumentalisty — kobiety zmieniają nazwiska. Pracują dorywczo, często w innych już zakładach pracy. Praca w zawodzie trwa krótko.

Chętnie przyjęły moją inicjatywę, bo nasze rozmowy wprowadzają je w świat młodości, który choć był trudny, to jednak wraca się do wspomnień. Ucieszyły się, że ktoś o nich pamiętał. Jakoś dotąd mówiło się tylko o mężczyznach budujących hutę. Poczuli, że mogą i tym razem zadziałać wspólnie dla stworzenia dokumentu tamtych lat. Zgodziły się ze mną przypomnieć tamten czas.

Jak rodzi się dokument?

Pomysł plus dokumentacja. Czyli szukanie ludzi i dokumentów, w tym przypadku fotografii, których jest niewiele. Zdarza się, że jakaś kobieta przechowała w szufladzie trochę zdjęć, pamiątek. Niewiele tego, ciągle za mało. Mam odrobinę nadziei, że jeszcze coś znajdzie, że jeszcze ktoś się zgłosi z fotografią czy innym dokumentem z lat budowy huty. Proszę tu o kontakt z „Głosem Nowej Huty”. Po wykorzystaniu dokumenty zostaną zwrócone.

Odtwarzanie faktów jest sprawą niezwykle trudną i pracochłonną. O pani Halladin można powiedzieć, iż w Nowej Hucie zamieszkała. Chaotyczna wydawałoby się rozmowa z nią układa się w logiczną całość. Rysują się kontury zapisu — dokumentu o kobiecie która dokument tworzy.

Jak zwykle, by film powstał — kontynuuje pani Halladin — potrzebna jest ekipa filmowa i reżyser. Ekipa to operator obrazu, operator dźwięku, technik dźwięku, asystenci operatora, oświetlacz i kierowca. Na plany kierownik filmu jest mało widoczny. A od niego zależy cała nasza praca. W tym przypadku szefem do spraw produkcyjnych,

takim ogólnym organizatorem, jest pani Władysława Dąbrowska. Operatorem obrazu — pan Stanisław Plewa, operatorem dźwięku — pani Halina Paszkowska. Te kilka osób to trzon, który od momentu rozpoczęcia realizacji filmu aż do jego ukończenia nie zmienia się.

Ten film realizujemy w trzech okresach zdjęciowych — mówi pani Dąbrowska. Pani reżyser zbierała dokumentację od grudnia ubiegłego roku.

Tak, przypominam sobie jak zrodził się ten temat — kontynuuje p. Halladin. Przyjechałam w grudniu ubiegłego roku na spotkanie, które miał reżyser Kazimierz Karabasz w nowohuckim Domu Kultury z zasłużonymi pracownikami huty. Wtedy po prostu dotarło do mojej świadomości, że ciągle mówi się z racji takich uroczystości o zasłużonych mężczyznach. A przecież były na tej budowie i kobiety. Zaczęłam ich szukać. Od grudnia ubiegłego roku do maja roku bieżącego zbierałam dokumentację. Potem trwała praca nad scenariuszem z panią Lidią Zonn. W czasie zbierania dokumentacji i realizacji filmu jesteśmy ciągle w kontakcie z kierownikiem Ośrodka Informacji i Wydawnictw p. Józefem Zdradziszem. 7 maja zjechała ekipa filmowa na krótki 5-dniowy okres zdjęciowy. 13 czerwca rozpoczęliśmy niejako drugi etap realizacji filmu.

Mieszkamy w hotelu robotniczym, w bardzo sympatycznych warunkach. Dobra atmosfera i przemiłe kierownictwo. Z trudnościami się tu w hucie nie spotykamy, wręcz przeciwnie, wszyscy jak mogą pomagają nam w pracy. Jeżeli są kłopoty to mamy je z naszą aparaturą.

A trudność dla dokumentalisty zawsze jedna: czy rzeczywiście potrafi dotrzeć do swych w tym przypadku bohaterki i z nimi się porozumieć. A tego pewnym się nie jest do końca. Jesteśmy w połowie pracy. Pilnie słuchamy tego co nam panie mówią. Z tego zbuduje się obraz. Ale jeszcze teraz nie mogę powiedzieć jaki. Chciałybyśmy żeby to był ich punkt widzenia a nie stereotyp. Chodzi o ukazanie autentycznych ludzi, których przeżyć. Jeśli to nam się uda, będziemy szczęśliwi. Uzyskamy tą drogą zapis nie tylko faktów ale i stanów emocjonalnych.

Jest to film krótki. Będzie więc tylko przyczynkiem do sprawy. Nie wy-czerpujemy tematu, my go tylko napoczynamy jak gdyby. Próbuje wejść w problem na tyle, na ile jest to możliwe w filmie dokumentalnym.

Po pewnym uporządkowaniu zebranego materiału filmowa ekipa zjawi się tu po raz trzeci na przełomie sierpnia i września.

A premiera? Czas montażu będzie długi. Ale w tym roku film na pewno będzie ukończony — mówi pani Dąbrowska. To kiedy go ujrzymy na ekranach kin, zależy będzie już tylko od Przedsiębiorstwa Dystrybucji Filmu. Gdyby huta dysponowała salą kinową z projektorem na 35 mm można by było pokazać film w Nowej Hucie wcześniej.

Czas powstawania dokumentu? Włada (pani Dąbrowska, (przyp. autorki) opowie pani wszystko lepiej. Pani Władysławie jednak, mimo zapowiedzi, do głosu koleżanka nie dopuszcza. — Nie da się określić czasu. Okres zdjęciowy może trwać trzy dni i może trwać rok — mówi reżyser. Może powstać film w ciągu miesiąca a i... roku. Zależy od tematu. Ten film, który robimy tutaj, należy do pracochłonnnych. Nie specjalizujemy się w tematach. Specjalizacja jest dokument. Tworzymy ekipę z którą zjeżdżaliśmy całą Polskę i filmowaliśmy to co niesie życie na co dzień.

Nasz dzień pracy? Może być i 20-godzinny też. Czasem są puste dni. Siedzimy i nudzimy się. Limituje nas pogoda, czas rozmówców, ich nastroje. Trochę też trzeba się z nimi zaprzyjaźnić. Trochę ich oswoić, żeby można było wejść z kamerą w ich życie. Ludzie przecież często widzą kamerę po raz pierwszy. Kamera usztywnia. Nasza praca polega na tym, by wzmocnić ludziom, że nas nie ma.

Mój niepokój? Jak człowiek ma już skończony film albo zaczyna jego realizację, jest spokojniejszy. Ale w środku? To tak jakby pani zapytała chirurga w czasie operacji czy przeciał już tę wątrobkę. W trakcie realizacji filmu człowiek jest tak spięty, że niechętnie mówi o tym co robi, bo sam za bardzo nie wie co mu tam wychodzi.

Zapewniłam jednak, że nie jest to film okolicznościowy, rocznicowy. Żaden uroczysty, podniosły. Chodzi nam o to, żeby oddać zwykły dzień, możliwie prosto.

Miał to być wywiad. Kto jednak poznał reżysera Danutę Halladin wie, że byłoby rzeczą wręcz niemożliwą odwrócić role. To ona ileś tam lat pyta. Pytań były miliardy? Tworzy wszak dokument naszych czasów. To ona oswaja swoich rozmówców. Sama do oswojenia trudna. Zabiegana, z grypa — ale ekipa w Krakowie. Flama płaci, czasu mało... Niech więc to opowiadanie o swojej pracy reżyser Halladin stanie się również dokumentem, który zapisała

JANINA DZIURO

## WAKACJE



Wśród 70 nowohuckich pedagogów odchodzących obecnie na emeryturę jest pani HALINA GORCZYCA. Ma za sobą trzydzieści lat nieprzerwanej pracy w szkolnictwie. Na uroczystym spotkaniu nauczycieli, którzy właśnie kończą pracę zawodową z przedstawicielami Związku Nauczycielstwa Polskiego i władzami dzielnicy siedziała w kącie, na samym końcu długiej sali. Nie musi siedzieć w pierwszym rzędzie. Wszyscy ją tutaj bardzo dobrze znają i wiedzą co jest warta. Niewielu nauczycieli może się pochwalić takimi sukcesami w pracy jak pani Halina. Jak sama podkreśla, nie przyszły one łatwo, trzeba było na nie ciężko zapracować.

Do Krakowa przyjechała pani Halina Gorczyca z Nowego Brzeska. W naszym mieście kończyła liceum ogólnokształcące i studium nauczycielskie, a także (choć znacznie później) studia. W Nowej Hucie rozpoczęła pracę dokładnie 30 lat temu, w 1954 roku. Na „pierwszy ogień” poszła Szkoła Podstawowa nr 86. Była tam nauczycielem, a później zastępcą dyrektora szkoły. Przez jeden rok uczyła również w szkole nr 92.

Aby być dobrym pedagogiem i jednocześnie dobrym dyrektorem, trzeba koniecznie mieć własne „WIDZENIE SZKOŁY”. Należy stworzyć sobie pewną koncepcję i ciągle uparcie dążyć do jej realizacji. Bez takiego widzenia własnego „gospodarstwa” nie ma mowy o jakichkolwiek sukcesach pedagogicznych. Będzie to po prostu jedna z wielu przeciętnych, nie wyróżniających się niczym szkół. A przecież nie o to chyba powinno chodzić. Osobiście nie mogłam być nigdy tylko dyrektorem malowanego. Nie zawsze dbałam o dobro moich nauczycieli. Czasami było ono sprzeczne z interesem dzieci, a przecież one są w ostatecznym rozrachunku najważniejsze. I wtedy nauczyciele

„cierpieli”. Niektórzy, znając krążące o mnie plotki, nie chcieli przyjść do pracy do mojej szkoły. Miałam opinię twardego dyrektora. Kiedy jednak ktoś już przyszedł i dostał się do tego „kie-

ratu” to już raczej nie odchodził. Połykał bakcyla i zostawał na długo, bardzo często na zawsze.

Halina Gorczyca była dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 82 przez 18 lat. Pracę rozpoczęła w 1966 roku jeszcze w starym budynku w osiedlu Sportowym. W tym okresie powstają nowe osiedla mieszkaniowe. Istnieją tam duże skupiska dzieci w wieku szkolnym. W starych osiedlach takiej młodzieży jest coraz mniej. Aby dzieci nie miały daleko do szkoły, powstają one w tych nowych osiedlach. 1 września 1968 roku osiemdziesiąta druga przeszła do

nowego budynku w osiedlu Kalinowym.

Lata 1972—1978 były najlepsze w mojej pracy zawodowej, a także, tak mi się wydaje, najlepsze lata mojej szkoły. Byłam wtedy pełna sił i zapału twórczego, robota paliła mi się w rękach. Cały zespół pedagogiczny był tym zarażony, skonsolidowany i gotowy stawić czoła wszelkim przeciwnościom. Wszyscy mieliśmy wizję szkoły wielkiej, wspaniałej i nowoczesnej. Ta pasja nie pozwalała na chwilę oddechu. Bez przerwy parliśmy do przodu. Wiedziałam wtedy, że nie nam się nie może przytrafić, że rozwikłamy każdy problem.

Mogłam wtedy z przekonaniem po-

wagi. Dla mnie tym plomykiem była moja szkoła.

W ciągu 18 lat pracy pani Halina Gorczyca na stanowisku dyrektora Szkoły Podstawowej nr 82 nie było ani jednej skargi na nią ze strony rodziców. Największe emocje wzbudzały zaw sze pozostawienie ucznia na drugi rok w tej samej klasie. W „szkole Gorczycowej” dziecko zostawało w tej samej klasie tylko wtedy, gdy było to rzeczywiście konieczne. Rodzice to rozumieli. W tym roku uczniowie, którzy nie o- trzymali promocji do klasy wyższej stanowią zaledwie jeden procent wszystkich dzieci ze szkoły 82. Placówka ta dostała podziękowanie od dyrektora III Liceum Ogólnokształcącego za to, że jej

osmoklasiści znakomicie zdawali egzaminy wstępne do liceum.

Uważam, że każdy człowiek ma prawo do sukcesu. Tylko sukces mobilizuje do dalszej pracy. Dodaje sił i pcha „dzieło” do przodu. Osobiście nie mogę narzekać. Jeżeli pada słowo sukces to muszę przyznać, że osiągnęłam wszystko, co może osiągnąć człowiek w moim zawodzie. Walkę o dobrą szkołę wygrałam tylko dzięki zespoleciu z gro-nem nauczycielskim. Powiem slogan, ale bardzo prawdziwy — umiejętność współżycia z ludźmi jest bardzo ważna, w naszym przypadku przede wszyst-

# Całe moje życie to szkoła



# E W PEŁNI



kiem była  
ni Haliny  
dyrektora  
nie było ani  
ony rodzic  
budza zaw-  
drugi rok  
le Gorczy-  
tej samej  
rzy nie o-  
rzy wyższej  
cent wszy-  
acówka ta  
rektora III  
a to, że jej

kim dla dzieci. Na początku było cięż-  
ko, ponieważ większość dzieci było po-  
chodzenia chłopskiego. Ich rodzice przy-  
jechali do Nowej Huty z przeróżnych  
zakątków naszego kraju, niekiedy wła-  
nie z maleńkich wiosek, oddalonych  
dziesiątki kilometrów od miast. Znale-  
li się po raz pierwszy w mieście i to  
od razu w takim dużym i nowoczesnym.  
Trzeba było włożyć wiele pracy w  
przystosowanie ich do nowego życia.  
Całą robotę należało rozpocząć od do-  
kładnego poznania środowiska tych  
dzieci. Szkoła od samego początku dużo  
pracy i uwagi poświęcała dzieciom  
ślabszym, a nie tylko prymusom. Duży  
nacisk skierowaliśmy na organizację  
wolnego czasu ucznia. W ten sposób  
wychowywaliśmy nie tylko dzieci, ale  
także ich rodziców, którzy musieli ra-  
zem ze swymi pociechami pójść do mu-  
zeum, kina, teatru. Razem z dziećmi  
musieli niekiedy przeczytać książkę,  
która była szkolną lekturą.

W latach siedemdziesiątych szkoła  
Gorczycewej otrzymała Medal Komisji  
Edukacji Narodowej za całokształt  
swojej działalności. Było to wielkie  
osiągnięcie, ponieważ szkoła dostała  
ten medal jako pierwsza w całym Kra-  
kowie. Jak podkreśla pani Halina, jest  
to po prostu szkoła, która się liczy w  
Nowej Hucie. Sukcesy są nie tylko pe-  
dagogiczne. Szkoła zajmuje pierwsze  
miejsce w konkursie na najbardziej u-  
sportowioną w naszej dzielnicy, a prze-  
cież nie jest to szkoła sportowa. Pla-  
cówka ta była zawsze bazą do wpro-  
wadzania nowości dydaktycznych i wy-  
chowawczych. Tutaj sprawdzano nowe  
systemy nauczania, badano świeże kon-  
cepcje pracy z młodzieżą. Prowadzono  
również instruktaż dla nauczycieli in-  
nych szkół.

A tam gdzie górę biorą emocje —  
tam rozum stoi za drzwiami  
(prof. Suchodolski)

Kiedy w numerze 20 GNH (18.05.br.) ukazał się mój tekst „Zło czai się w ścianach” wiedziałam, że nie zostanie on bez echa. I nie pomyliłam się. Niedawno mój redakcyjny kolega, uczestniczący w pewnym zebraniu przyniósł mi wiadomość, że „złe o adaptacjach i nadbudowach napisał”. Wcześniej otrzymałam list, w którym nazwano mnie „wazeliniarzem Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie”. Ba! — nawet dowiedziałam się, że mam „trociny we łbie”. Ponieważ ponoć tylko krowa poglądów nie zmienia, postanowiłam wziąć udział w spotkaniu mieszkańców osiedla Na Skarpie. Być może — myślałam — to ja popełniłam błąd. Być może to spotkanie — „walka o strychy” — pozwoli mi zweryfikować mój własny punkt widzenia. Z okazji więc skorzystałam.

## NIE JEST TO PROBLEM DŁUGOŚCI SZNURKA OD BELKI DO BELKI

Długością sznurów do suszenia bieleziny zmierzono problem adaptacji strychów na poprzednim spotkaniu mieszkańców os. Na Skarpie. Tymczasem społeczna komisja badająca, przez dwa miesiące prawidłowość prowadzonych adaptacji zauważyła, jak podkreślała jej przewodnicząca Irena Szymanowicz — nowy aspekt sprawy: adaptacje w niektórych przypadkach zagrażają bezpieczeństwu i zdrowiu. W swoim 1,5-godzinnym wystąpieniu p. Szymanowicz dokładnie zrelacjonowała pracę komisji. Komisja ta podjęła się odpowiedzi na wiele pytań, choć-

nia prac, wręcz przeciwnie, zauważyliśmy — podkreśla I. Szymanowicz — że adaptujący znajdowali się i znajdują pod szczególną ochroną. Na nic nie zdały się protesty i skargi mieszkańców, z którymi nikt wcześniej nie konsultował decyzji o przyznaniu przydziału. Stwierdziłszy w niektórych przypadkach wadliwie wykonane projekty oraz samowolę inwestorów (zwiększenie powierzchni strychu). Przegląd obiektów powinien być dokonany przez fachowców. My nie występujemy przeciw adaptacjom, ale chcemy, że o ile muszą już one być, to powinny przebiegać prawidłowo — kończy swoją wypowiedź p. Szymanowicz. — UD swój wysiłek skierował nie w tę stronę, w którą należało.

zgodę, więc zrezygnował. Sala przytakuje — słusznie, słusznie. — A mnie — wtrąca mieszkaniec bloku nr 57 — nie przeszkadza, że ktoś się nade mną buduje. — Tak, tak — głos z sali — bo to zięć lub syn. Pani z bloku nr 56 martwi się, że ma mieszkanie własnościowe i boi się, że prowadzone nad jej głową prace mogą zakończyć się zawaleniem. Ktoś pyta — czy te mieszkania nie mogą być mniejsze? Nie byłoby rażącej dysproporcji, bo to przede wszystkim denerwuje ludzi. Dlaczego — to już ktoś z inwestorów — odmawiacie nam prawa do mieszkania? Wy starsi macie, my nie, a też chcemy. Tak, dobrze — słychać głos — ale czy ja dlatego mam chodzić po strychu na kolanach?

Pytań jest mnóstwo, coraz częściej dotyczących bolączek dnia codziennego — kiedy będą prowadzone remonty, dlaczego na klatkach schodowych nie ma żarówek, kiedy alejki między blokami będą oświetlone? Dyskusja, choć burzliwa, przeplatana co chwilę osobistymi częstokroć utarczkami, choć dotycząca ważnych przecież problemów — „rozmywa się”. Problem strychów gdzieś ucieka.

## BĘDZIE ZGODA, CZY JEJ NIE BĘDZIE?

— Pyta jeden z mieszkańców os. Na

# MILIONERZY - INTRUZI

## TO NIE MILIONERZY — TO SAMOBÓJCY

Przecież ci ludzie zadłużają się na całe życie. Nie rozumiem skąd wzięło się to określenie — młoda burżuazja, które tutaj wielokrotnie padło — mówi zastępca naczelnika Jan Sobociński. Na sali szmer, słychać głosy — oczywiście, że burżuazja, kto ma 1,5 czy 2 mln zł? To miały być mieszkania kryzysowe. — Przydziały zostały przyznane młodym małżeństwom, które znajdują się w trudnej sytuacji mieszkaniowej — kontynuuje J. Sobociński — powierzchnie adaptowanych strychów są zbliżone (choć może też i niekiedy przerysowane) do powierzchni mieszkaniowych innych obywateli. Jednak trzeba pamiętać, że są to przecież rodziny rozwojowe. Głos z sali — dlaczego ktoś ma mieć mieszkanie o powierzchni np. 70 m kw., a ja mam tylko 46 m kw.?

— Do adaptacji przeznaczono tylko część strychów, najmniejsza powierzchnia do suszenia bieleziny wynosi 26 m kw. Szmer niezadowolonia — O adaptacjach mieszkańcy byli informowani. Gwar. — Przypominam, że prace te są prowadzone w budynkach, które są własnością skarbu państwa. W ferworze, bowiem nadbudowy i adaptacje, to nowość, wynik sytuacji mieszkaniowej, popełniliśmy błąd. Tam, gdzie są współwłaściciele, potrzebna jest ich zgoda. Tego wymogu nie dopełniono. Prawda jest to, że żaden przepis nie wskazuje jaka powierzchnia strychu przypada na jednego mieszkańca, stąd powstał ów problem.

Dziwi mnie stwierdzenie pani Szymanowicz, która powiedziała, że grę będziemy prowadzić nadal. O co gramy? Przecież jest to jedno osiedle, jedna dzielnica, jedno społeczeństwo. Gry nie było i nie będzie. Z końca sali, tam gdzie skupili się inwestorzy, rozlegają się krótkie oklaski. „Przód” faluje — to klakierzy, wyrzucić ich.

## EMOCJE GRAŁY

Mieszkaniec bloku nr 38: — Czy budynek był badany przez ekspertów? Jeżeli nie, to ten kto wydał decyzję powinien być ukarany i pociągnięty do odpowiedzialności. Inny: — Możemy pisać skargi i tak nic z tego nie będzie. Tymi papierzykami można sobie podtrzeć tyłek. Ktoś dodaje: — Walczyliśmy o sprawiedliwość społeczną. Mieszkaniec bloku nr 57: — Thuką się cały czas, więc wyszłam na górę. A żona tego młodego człowieka (wskazuje) pokazała mi język. Adaptujący, (ten, o którego chodziło), mimo sprzeciwu sali krzyczy: — Ale ja pani, tak spokojnie wyglądająca, groziła mi i żonie siekierą. — Jestem chora — włącza się do dyskusji pani z bloku nr 49 — a tam nade mną, w czterech pokojach są zameldowane tylko dwie osoby. Po co tej pani (wymienia nazwisko) tak duże mieszkanie? Chyba na burdel. — W moim budynku — prosi o głos pan z bloku nr 35 — jest pęknięta ściana. Tynk sypie się do posłłków. Czy muszę z tynkiem jadać obiad? Pani z bloku nr 58 opowiada, że syn otrzymał przydział na adaptację strychu w os. Wandę. Nie wszyscy mieszkańcy wyrazili

Skarpie. — Nie wiem. Współczuję tym młodym ludziom. Jak będą mieszkać w swoich nowych mieszkaniach, gdy już dziś są takie antagonizmy?

I to jest bardzo ważny głos — wpisuje do moich notatek. Ale jeszcze przede mną i mieszkańcami osiedla jeden ważny punkt. Inż. Jerzy Łudzik, kierownik Wydziału Gospodarki Przemysłowej i Architektury UD w Nowej Hucie musi odpowiedzieć na wszystkie zarzuty, które dotyczyły stanu technicznego bloków. W mojej ocenie — mówi — nie ma żadnego budynku, który stwarzałby zagrożenie życia. Stan techniczny nie budzi zastrzeżeń, stropy wytrzymują obciążenie. Oprócz wcześniej wykonanych ekspertyz, będą przeprowadzone jeszcze dodatkowe, opinię wyda Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa. — Ale — pyta ktoś — czy obywatel ma prawo nie wierzyć ekspertyzie? Ma, tym bardziej, że powiedziano nam (dokładnie inż. Makowiec z UM), iż żadnych ekspertyz w os. Na Skarpie nie prowadzono.

Inż. Łudzik jest zdenerwowany — gwar przeszkadza mu w wypowiedzi. Wyjaśnić nikt już słuchać nie chce.

Na tej sali do porozumienia nie dojdzie — gdy wypowiedzi te słowa dyrektor PGM W. Maik — sala się ucisza. Rozumieniem tych, którzy bronią tego, co posiadają, ale rozumieniem też i adaptujących. Wina, że problem ten tak się rozwinął leży po obu stronach PGM-u i władz administracyjnych oraz samych inwestorów. To trzeba przyznać. Społeczna komisja zrobiła kawał dobrej roboty, wszelkie uwagi zanotowałam. Niemniej jednak słuchając wypowiedzi jej przewodniczącej, która wciąż się zastrzeżała, że nie jest przeciwko adaptacjom, wysnułem wniosek, że jest inaczej.

Sekretarz KD PZPR, Krzysztof Kacprowicz proponuje, by dalsze zebrania prowadzić w mniejszym gronie, z mieszkańcami poszczególnych bloków. To rozwiąże problem — mówi — gwarantuję.

## DOGADAĆ SIĘ ALBO BUDOWAĆ ZIEMIANKI

Niestety, nie jestem taką optymistką jak sekretarz Kacprowicz. Błąd już popełniono, władze myśląc o przyszłości, zapomniały o czasie obecnym. Ze spotkania wniosłam dużo nowej wiedzy, ale swojego zdania nie zmieniam. Nadal uważam, a wręcz utwierdziła mnie zapalczywość jednej i drugiej strony (lokatorzy — adaptujący), że „zło czai się w ścianach”. Niestety z dyskusji pozostał ważny wniosek — najpierw my (czyli lokatorzy) a potem oni (intruzi), a jak już mamy ze sobą żyć — to dla każdego po równo. Czyżby trzeba było budować ziemianki, aby każdy miał to samo, a nie lepiej, ładniej, wygodniej?

A poza tym — nikt już w nie nie chce wierzyć. Nawet w ekspertyzy, za które przecież konkretni ludzie wzięli odpowiedzialność. Skoro obywatel ma takie prawo, jak usłyszałam, to ja też mam prawo nie wierzyć tym, którzy mówią: jesteśmy za adaptacjami, ale..

MAGDALENA RUSEK

by: jaka powierzchnia pomieszczeń strychowych pozostanie mieszkańcom?, czy powierzchnia adaptowanej części strychów nie wybiega ponad obowiązujące normatywy?, kto odpowiada za zniszczenia i kto za nie będzie płacił?, czy współwłaściciele nie muszą wyrazić swojej zgody na taką adaptację?, no i to najważniejsze — czy wytrzymają stropy?

Równocześnie obok tych pytań w wystąpieniu pani Szymanowicz zawarły były i odpowiedzi: zbyt mała powierzchnia pomieszczeń strychowych pozostanie do dyspozycji mieszkańców, bowiem inwestorzy posiadają zgodę na adaptację 60, a nawet do 110 m kw. powierzchni strychów. Za zniszczenia powinien zapłacić inwestor, ale jak go do tego zmusić, kto to wyegzekwuje? Współwłaściciele budynków zgodę muszą wyrazić, ale w przypadku rozpoczętych już adaptacji może być to nieaktualne. Komisja w czasie swojej pracy odnotowała wiele faktów (wszystkie zostają wymienione), które świadczą mogą, że w niektórych przypadkach stan techniczny bloku nie pozwala na prowadzenie adaptacji.

Pod adresem UD w Nowej Hucie padają zastrzeżenia i uwagi — nie wyegzekwowano od inwestorów wstrzyma-

Moje całe życie obracało się wokół szkoły. Nie patrafię tych rzeczy od siebie rozdzielić. Nie wiem co mogłabym opowiadać o życiu prywatnym. Moje życie to szkoła. Mój „szkolny” życiorys jest bardzo bogaty, reszta nie jest już taka ważna. Kiedyś pracowałam także w Komisji Oświaty Urzędzie Dzielnicowym, ale to nie to samo. To tak jakby człowiek patrzył przez szybę na ciastko zamiast je samemu zjeść. Pamiętam okres, kiedy jako nauczycielka uczyłam jeszcze analfabetów. Przytrafiło mi się takie zdarzenie: po jednej z lekcji, na której przybliżałam uczniom piękno naszej polskiej literatury podszedł do mnie mężczyzna i powiedział: — jak nam się dobrze śpi, gdy pani tak ładnie opowiada.

Szkoła Podstawowa nr 82 była pierwszą, która rozpoczęła prowadzenie klas z dziećmi szczególnej troski, dziećmi z pewnymi wadami rozwojowymi i obniżonej sprawności umysłowej. To nie były klasy zamknięte. Jeżeli dziecko wyrównywało zaległości to szło do innej klasy. Zawsze wiele czasu poświęcano szkoleniu zespołu pedagogicznego, podnoszeniu kwalifikacji. Od wiełu lat zatrudniony był w szkole psycholog, którego opłacał komitet rodzicielski.

Dyrektor, tak jak aktor, powinien zejść ze sceny w odpowiednim momencie. Nie powinno się trzymać kureczowo stółka dopóki się tylko da, bo odbija się to niestety na poziomie prowadzonej przez niego szkoły, ze stratą dla wychowanków. Myślę, że to co robię, robię dobrze. Dlatego musiałam odejść ze szkoły. Chyba nie byłabym już w stanie być takim dyrektorem jak to sobie kiedyś zaplanowałam.

JACEK KRĄG

# GŁOS MŁODYCH

## Turniej kulturalny hoteli HiL

Po dłuższej przerwie, z inicjatywy Centralnego Samorządu Hoteli Hutniczych, a przy współpracy pracowników klubu „Śródpole”, zorganizowano w roku bieżącym turniej kulturalny hoteli KM HiL. Przebiegał on pod hasłem „Historia i rzeczywistość”, a obejmował pięć podstawowych konkursów: wiedzy historycznej, inicjatyw społecznych, nasze hobby, seminarium kultury i konkursu na estetykę hotelu. Udział w turnieju zgłosiło 19 samorządów hotelowych.

W konkursie wiedzy historycznej „Król Jan III Sobieski i jego epoka” uczestniczyło 11 osób. Pierwsze miejsce zajął Bronisław Salawa z hotelu nr 18, drugie — Teresa Nowak (hotel nr 32), trzecie — Józef Drobnik (hotel nr 22). Atrakcją dla uczestników tego konkursu, jak również dla pozostałych mieszkańców hoteli było spotkanie z Anną Dymną — filmową Marysią Sobieską.

Od stycznia do maja br. przebiegał konkurs drugi — seminarium kultury, pod hasłem „Czy znasz Kraków”. W ośmiu wykładach wzięło udział ok. 150 osób. Pierwsze miejsce zajął hotel nr 40, przed hotelami nr 32 i 20. Na życzenie samorządu i kierownika hotelu nr 40 (os. Stalowe 16/D) odbyły się aż trzy spotkania z aktorami Teatru Starego. Ten pomysł komisja turnieju oceniła na 60 punktów.

Bez odzewu pozostał konkurs — nasze hobby. Zaden z mieszkańców hotelu nie zgłosił się do proponowanego konkursu fotograficznego „Nasza codzienność”, ani kolekcjonerów i twórców sztuki użytkowej.

W ramach konkursu na estetykę hotelu, kiluosobowa komisja przeprowadziła po dwie wizytacje 19 jednostek hotelowych. Ze względu na trwające w niektórych hotelach remonty bieżące, nie wszystkie jednostki miały możliwość uczestniczenia w konkursie. Naj-

większą ilość punktów zdobył hotel nr 40, wyprzedzając hotele nr 20 i 17.

Komisja turnieju na konkurs inicjatyw społecznych otrzymała tylko jedno zgłoszenie — z hotelu nr 5, o ufundowaniu przez jego mieszkańców książki mieszkanicowej dla sieroty z Domu Dziecka.

Wyniki turnieju kulturalnego hoteli HiL podsumowano na zorganizowanym w klubie „Śródpole” spotkaniu, które odbyło się 28 czerwca. Zwycięzcom wręczono nagrody.

W ogólnej punktacji zwyciężył hotel nr 40, przed hotelami nr 32 i 20.

### AKTUALNOŚCI

● 23 czerwca odbył się w Krakowie „Rajd szlakami Lenina”. Organizację hutniczą reprezentowała drużyna Zarządu Zakładowego ZSMP ZG.

## W Złotowie było wspaniale

Od 18 do 30 czerwca w Złotowie w województwie piłskim, nad pięknym jeziorem odpoczywała młodzież z czterech zakładów noszących imię Lenina: HiL, Stożni Gdańskiej, Elektrowni w Łodzi i Kopalni Węgla Kamiennego w Wesołej.

Grupa gdańska w czasie trwania obozu zorganizowała „Neptunia”, a młodzież z HiL — pasowanie na hutnika.

Obóz ten zaliczony do centralnych obozów szkoleniowo-wypoczynkowych ZSMP, zorganizowała w roku bieżącym organizacja zakładowa ZSMP Zespołu Elektrociepłowni im. Lenina w Łodzi.



Pierwsze na lądzie kroki Neptuna.

Spotkały się w cztery. Wszystkie rówieśnice, po szesnastu lat każda. Chodziły do różnych szkół zawodowych, ale żadna nie paliła się do nauki. Zamiast książek po głowie chodziły im różne rzeczy, zwłaszcza że rodzice ich dobrze zarabiali, pracując ciężko na stanowiskach robotniczych w HiL i innych zakładach Nowej Huty. Coś nieocześnie usłyszały o punkach i poppersach, no więc poobcinały sobie włosy, żeby wyglądać trochę dziwnie ale przecież inaczej od tych wszystkich zaharowanych i snujących się po ulicach śmiertelników. Oczywiście papierosy już dawno paliły, bo przecież dziś już nikt nie zwróci uwagi smarkaczowi na ulicy, że niezdrowo, że nie wypada. Wiadomo to, czy nie zostały obrzucone błotem albo... kamieniami? Im marzyły się inne wysoki. Jeżeli któraś z nich wykombinowała trochę grosza przymusowo musiała być flacha, bo przecież wódka poszerza wyobraźnię, daje poczucie ważności...

Dziś były jednak bardzo zdenerwowane, zniecierpliwione. Stały przed blokiem nr 6 na osiedlu Strusia i nie wiedziały co z sobą zrobić. Tklika je straszna chan-

## Z KRONIKI MILICYJNEJ

### Dziewczęce zabawy

dra. Papierosy tu już nie wystarczały, a na wódkę brakło pieniędzy. Wreszcie Boguśka powiedziała, że miałaby ochotę komuś dzisiaj dolożyć. Reszta zgodziła się, że to fajna myśl i można by tak komuś zebra porachować.

W tym samym czasie pod blok podeszły jakieś dwie niezbrane rówieśnice. Później dowiemy się, że szukały tu ciotki jednej z nich. Wiedziały, że mieszka w „szóstce”, więc chodziły od klatki do klatki by znaleźć jej nazwisko w spisie lokatorów. Wtedy to Renatka zaproponowała, żeby im obciąć włosy. No pewnie! Aż zadygotały z wrażenia. To będzie draka. Zresztą — dorzuciła Ewa — mnie też kiedyś zbito i wystrzyżono. Niech i one spróbują jak to miło.

Szybko cała czwórka osaczyła te nowe. Najpierw zaczęły wypytywać skąd są i czego tu szukają. Wiadomo, że w podtekście brzmiało to fałszywie, ale przecież chodziło aby się trochę nimi pobawić. Godzina nie była jeszcze taka późna, zaczęło się dopiero ściemniać. Wreszcie któraś z nich zapytała kim są: punkami czy poppersami. Dziewczyny sumitowały się, że nie należą do żadnej z tych band ale napastujące nie przestawały. Wreszcie Boguśka powiedziała: trzeba was będzie przystosować trochę do życia, żebyście wyglądały jak dzisiejsza młodzież!

Co chcecie z nami zrobić? — pytały napadnięte. A nic takiego, wyrównamy wam trochę grzywki i będzie już całkiem w porządku. Któraś z napastniczek wyskoczyła po nożyczki. Za chwilę wróciła z nimi. A ponieważ stały w klatce schodowej na parterze, gdzie co chwilę ktoś przechodził, bezpieczniej było dokonać tego przedsięwzięcia na którymś z wyższych pięter. Więc najpierw Renata i Boguśka wzięły pod ręce tę młodszą. Kiedy ta się opierała, dostała silnego szturchańca w brzuch. Widać się z bólu dała się poprowadzić wyżej. Bała się też krzyżeć, by nie oberwać więcej. Tak na drugim piętrze Renata zaczęła przycinać jej włosy na wzór punków. Napadnięta prosiła, aby nie zesześcić ją zbyt mocno. Po całej operacji na drugie piętro wyprowadzono drugą dziewczynkę i tak samo obcięto jej włosy.

Na dole zaś rozpoczęła się ostatnia część draki. Renata zapytała o godzinę. Kiedy usłyszała, że jest dwudziesta pierwsza, kazała napadniętej pożyczyc sobie zegarek. Po czym patrząc na niego powiedziała: no to będzie flacha i schowała zegarek. Następnie upominając napadnięte by nie chciały czasem iść na posterunek, oddaliły się. Incydent zakończył się jednak na milicji.

MAR-JAN

## POLECAMY

W sobotę o godz. 22.45 — węgierski film fantastyczno-naukowy „Okna czasu” z udziałem polskich aktorek: Beaty Tyszkiewicz, Krystyny Mikolajewskiej.

W programie drugim natomiast — Pieśni Moniuszki o godz. 18.15 wieczorem o 22.45 pt. Moniuszko inaczej.

W niedzielę o godzinie 10.55 — druga część francuskiego filmu „Wielkie wyprawy w Himalaje”. w programie muzycznym — zespół „Dixie Lovers” o godz. 14.45. W poniedziałek — Teatr TV wystawi sztukę Stanisława Grochowiaka pt. „Partita na instrument drewniany” wystąpią: Franciszek Pieczka, Marian Kociniak, Olgierd Łukaszewicz, Roman Klosowski i Danuta Rastawicka.

Po raz drugi oglądać będziemy polski serial pt. „Droga” w reżyserii Sylwestra Chęcińskiego, w roli głównej znany i lubiany Wiesław Gołas. Pierwszy odcinek już w piątek o godzinie 16.00 w programie pierwszym.

## PROPONUJEMY

### KINA

SWIT godz. 16.15 i 19.15 „Seks-misja” prod. polskiej od 15 lat.

SWIT mała sala — nieczynna.

SWIATOWID godz. 15.15 — „Poszukiwacze zaginionej arki” prod. USA od 15 lat, godz. 17.45 i 20.00 „Sep” prod. węgierskiej od 15 lat.

### TEATR LUDOWY

Nieczynny (przerwa urlopową)

### PIĄTEK 6 lipca PROGRAM I

- 9.00 Teleferie TDC oraz film TP „Ucieczka — wycieczka”
- 10.30 Film „Przelotne ptaki” prod. CSRS
- 17.15 Program dnia
- 17.30 „Kojak w Budapeszcie” — komedia sensacyjna prod. węgierskiej
- 19.00 Dobranoc „Uzlik i Mazlik”
- 19.15 Film krajoznawczy
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Monitor rządowy
- 20.30 Film prod. CSRS „Przelotne ptaki”
- 22.10 Dziennik TV i komentarze
- 22.40 Zawsze po 21-szej
- 23.05 Dziennik TV i 24 godziny.

### PROGRAM II

- 17.20 Program dnia
- 17.25 Język angielski (4)
- 17.55 Język rosyjski (4)
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Magazyn wędkarski
- 19.20 Przeboje
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Za kierownicą — magazyn motoryzacyjny
- 20.15 Krajobraz kultury
- 20.45 Enklawa — magazyn dla zainteresowanych.
- 21.15 Dziennik TV — wydarzenia i telefon dwójki
- 21.30 Gość letniego studia
- 21.45 Przed weekendem
- 22.20 Opowieści o miłości — „Szkołny walc” film prod. ZSRR

### SOBOTA 7 lipca PROGRAM I

- 8.25 Program dnia
- 8.30 Tydzień na działce
- 9.00 Film „Przygody Pana Michała” odc. 1 i 2
- 10.00 Historia dramatu polskiego T. Różewicz „Śmieszny staruszek”
- 10.50 Film dok. prod. CSRS „Wyspa na skraju świata”

- 11.35 Olsztyńskie spotkania zamkowe „Śpiewamy poezję” (2)
- 12.00 Hobby
- 12.30 TV koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
- 13.00 Poradnik rolniczy
- 13.30 „Kroniki lat pierwszych”
- 14.15 „Operacja kurska” wojskowy program dokument.
- 15.15 Dziennik TV
- 15.30 „W świecie ciszy”
- 16.00 Film seryjny „Droga” odc. 1
- 17.00 Przewiały wiatry — film dok.
- 17.45 TV lista przebojów
- 18.10 Losowanie dużego lotka
- 18.20 Pegaz
- 19.00 Dobranoc — przygody Bolka i Lolka
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt

- 21.00 „Próba generalna” program słowno-muzyczny
- 21.40 Film prod. RFN „Lucilla”
- 22.45 Muzyka na dobranoc

### NIEDZIELA 8 lipca PROGRAM I

- 7.30 TTR
- 7.40 Po gospodarku
- 8.10 Program dnia
- 8.15 Tydzień — magazyn rolniczy
- 9.00 Teleranek i film „Złotowłosa”
- 10.15 Antena
- 10.35 Estrada folkloru — Kazimierz 84
- 10.55 „Wielkie wyprawy w Himalaje” (2) film prod. fr.
- 11.50 Siedem anten
- 12.50 „Kraj za miastem”
- 13.15 Telewizyjny koncert życzeń
- 14.00 Śladami naszych czasów
- 14.45 Złota tarka 84
- 15.15 Dziennik TV
- 15.25 Program dnia
- 15.30 Film prod. polskiej „Zawsze w niedzielę”
- 17.00 Otwarcie XI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Film fabularny
- 21.30 Sportowa niedziela
- 22.00 Przegląd międzynarodowy
- 22.35 „To było tak” — „Bank przebojów” (1)

### PROGRAM II

- 9.05 Film dla niesłyszących
- 10.30 „Peryskop” program wojskowy
- 16.30 Wiadomości
- 16.40 Jutro poniedziałek
- 17.00 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”
- 18.00 Film „Ojciec Murphy” — serial prod. USA
- 18.50 „Muzyczny relaks”
- 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
- 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 Studio sport
- 20.45 Okolice literatury
- 21.25 Film „Z pamiętnika szalonej gospodyni”
- 21.40 Serial prod. ZSRR „Siedemnaście mgnień wiosny” (9)
- 23.00 Sensacje 20 wieku.

## Weekend z TV

- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Film prod. USA „Syndykat zbrodni”
- 21.40 Złota tarka 84 — (1)
- 22.00 Zniwa-84
- 22.05 „Na żywo”
- 22.30 Wiadomości sportowe
- 22.45 Kino nocne „Okna czasu” węgierski film fant.-naukowy

### PROGRAM II

- 10.00 Film „Syndykat zbrodni”
- 15.30 Dziennik TV
- 15.35 „5-10-15” program dla dzieci i młodzieży
- 17.05 Wideoteka
- 17.30 „To telewizja Kudowa” — reportaż
- 18.15 Konkurs amatorów na najlepiej wykonaną pieśń Moniuszki
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 1500 sekund wielkiego sportu
- 19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
- 20.00 „Plaża nr 4” program rozrywkowy
- 20.40 Gorąca linia



Karnity dobrze zna hutniczą młodzież tutaj bowiem, w komfortowych domkach campingowych, już puź drugi spędzać będzie wakacje. W każdym turnusie posiada ona do dyspozycji 120 miejsc czasowych. A dorośli? Dla nich i oczywiście dla członków rodzin przeznaczonych jest 80 miejsc czasowych w pałacyku. Pokoje 1, 2, 3, i 4-osobowe, dobrze wyposażone, każdy z pełnym osobnym węzłem sanitarnym — woda, naturalnie, ciepła. Słowem, pełny komfort.

## Zaproszenie do wypoczynku w pałacyku!

Na miejscu znajdują się 2 świetlice, czytelnia, sala gier cichych oraz stolówka z zapleczem kuchennym. Nad jeziorem została zbudowana przystań (na razie prowizoryczna), a ośrodek wyposażony jest w sprzęt wodny (łódź żaglowa „omega” łódzie wiosłowo-żaglowe „figiel”, łódzie rybackie, rowery). Jest także boisko do piłki nożnej i siatkówki.

W przyszłości będzie jeszcze lepiej, zostanie wybudowana właściwa przystań z pływalnią basenem kąpielowym (jak w Bartkowej). Powstanie hangar na sprzęt wodny. Wyremontuje się ujeżdżalnię i zaadaptuje ją na halę gimnastyczną. Ośrodek zostanie bogato wyposażony w sprzęt wodny. Będzie więc tutaj prawdziwy raj dla wodniaków, wędkarzy, a także — myśliwych, nad jeziorem jest bowiem sporo kaczek i innego ptactwa.

Podkreślę jeszcze to, że najnowszy nabytek huty na Mazurach jest wyposażony w centralne ogrzewanie, a więc nie będzie stało na przeszkodzie — o ile będą chętni — aby stał się ośrodkiem czynnym nie tylko w sezonie letnim, ale przez cały rok. Mogliby z niego korzystać sprócowcy (tym bardziej, że będzie czynna hala sportowa), emeryci i renciści.

Jaka jest historia Karnit? Otóż zametek mógł być własnością kombinatu, ale po głębokim namyśle postanowiono inaczej, okazało się zresztą że najzupełniej słusznie. Oddano go we władanie dyrekcji Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Ostródzie zapewniając jednak Kombinatowi dzierżawę gotowego, wyremontowanego i wyposażonego obiektu. Odpadło więc wiele kłopotów a efekt jest taki jakiego mogła oczekiwać załoga: jest kolejny piękny ośrodek czasowy, są możliwości wypoczynku!

Ostatnio zawiązała do Karnit delegacja reprezentująca kierownictwo huty na czele z dyrektorem **Tadeuszem Stańcem**. Delegacja przygotowała umowę pomiędzy hutą i dyrekcją PGR o dzierżawę ośrodka na okres 15 lat, czyli do roku... dwutysięcznego. Obecnie umowa ta została podpisana, a więc weszła w życie. W jej wyniku, u progu lipcowego święta i jednocześnie 30-lecia hutniczej produkcji, w pałacyku nad jeziorem Kocioł rozgłoszą się hutnicy z rodzinami. Zaowocuje więc wieloletnia współpraca huty z PGR w Ostródzie, zaowocują wspólnie poniesione nakłady finansowe. Staniemy się znów bogatsi w zapleczce socjalne.

Ponieważ byłem w Karnitach (co prawda przed laty) i dobrze znam teren, zapewniam, że warto tutaj jechać, że urlopu na Mazurach nikt żałował nie będzie. Słyszałem jednak głosy, że daleko, że dojazd bardzo uciążliwy. Nie jest tak źle: do Ostródy jedzie się po ciągnięm relacji Kraków — Olsztyn, a w Ostródzie czekać będzie na czasowiczów z huty specjalny autobus podstawiony przez PGR. Dowiedzie on hutników na miejsce.

Szczęśliwców, którzy 21 lipca zakwaterują się w pałacyku nad jeziorem proszę o kartkę i o skreślenie swych pierwszych wrażeń! **JERZY DANEK**

## HUTNICY PROPONUJĄ:

### Może by tak zagospodarować zwirowisko

W Przylasku Rusieckim, kilka przystanków za Cementownią, wydobywa się dla potrzeb wielkiego przemysłu żwir. „Skopany” krajobraz. Wyrobisko zalata woda. Może źródła? W każdym razie bardzo czysta. W upalne dni jeżdżą tam się „rekreować” mieszkańcy dzielnicy a więc i hutnicy. W upalne dni ochłodzić się trzeba. Kusi czysta woda mimo zakazu kąpeli. Teren wyrobiska nierówny: są miejsca nagle głębokie i płycizny. Było już kilka przypadków utonięć, zwłaszcza ludzi młodych.

— Uważam — mówi hutnik — że postawienie tablicy z napisem „zakaz kąpeli” sprawy nie rozwiąże. Nie odstrasza też chętnych kąpeli wieści o utonięciach. Pływają mimo zakazu. W dzielnicy nie ma tak dużego kąpieliska. Może warto by było teren uporządkować, pomyśleć o stworzeniu tu tak potrzebnego dzielnicy ośrodka rekreacyjnego. Sądymy, że dyrekcja kombinatu dogada się w tej sprawie z władzami dzielnicy i przedsiębiorstwem eksploatującym zwirowisko i wspólnie zagospodarują teren. Jeżeli go już zniszczono, to można go przecież wykorzystać ku zadowoleniu mieszkańców dzielnicy. Tę propozycję dedykujemy również nowym radnym. (jdz)

**NCK** proponuje młodzieży, która nie wyjechała na wakacje: **KINO LETNIE:** w każdą środę i czwartek o godz. 16.00 odbywać się będą projekcje filmów fabularnych. Zgłoszenia grupowe prosimy kierować pod nr 44-02-66 w. 238. **PRACOWNIA MODELI LATAJACYCH:** zajęcia 4. 07 i 11. 07. w godz. 16.00—18.00.

**MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY** im. J. Korczaka będzie otwarty od 2 do 24 lipca w godzinach od 9 do 14 dla uczestników stałych i stałych bywalców

i gości. W programie atrakcyjne projekcje filmowe, gry i zabawy na wolnym powietrzu oraz wycieczki po Krakowie i okolicach.

Ponadto MDK organizuje obozy sportowe w Nowym Sączu, Makowie Podhalańskim, Sułkowicach, Rabce, Bielsku-Białej, Rybojadach (woj. gdańskie), dwa obozy wędrownie w woj. nowosądeckim i krośnieńskim, obóz żeglarski w woj. olsztyńskim. Miasteczko komunikacyjne czynne codziennie od 9.00 do 14.00.

## Pomoc wdowom po pracownikach HiL

3 lipca odbyło się w Ośrodku Opieki Emerytów i Rencistów KM HiL spotkanie wódw po pracownikach kombinatu, którzy ulegli wypadkom w pracy i ich dzieci z kierownictwem polityczno-administracyjnym Ośrodka. W czasie spotkania przedstawiono formy działania i pomocy dla tego środowiska.

78 matek wychowujących nieletnie dzieci otrzymało zapomogi. Łączna kwota tej pomocy wynosi 178 tys. zł. Panie dostały także drobne upominki — kawę i rajstopy. Dzieciom wręczono paczki ze słodyczami. Ponadto wdowy uzyskały prawo do leczenia u stomatologa w przychodni lekarskiej środowiska emerytalnego.

Na zakończenie spotkania z programem artystycznym wystąpiła kapela „Lobzowianie”. (jk)

## ZNAKI ZAPYTANIA

### Czy jesteśmy bezstronni?

Każdego dnia wystawiany jest na próbę nasz obiektywizm. Często musimy wypowiadać własną zdanie tak, aby nie posądzono nas o stronniczość, o „trzymanie” z jedną ze stron biorących udział w jakimś sporze. Jak trudna jest to sztuka, wiedzą chyba wszyscy. Jakże często słyszymy pod własnym adresem słowa: nie masz racji, jesteś nieobiektywny, lepiej nie zabieraj głosu. Co to znaczy być obiektywnym?

Władysław Kopaliński w „Słowniku wyrazów obcych” podaje następujące znaczenie przymiotnika „obiektywny” — bezstronny, wolny od uprzedzeń, rzeczowy, odpowiadający rzeczywistości. Tak wygląda wzorzec, ale niestety w życiu różnie bywa, a najczęściej zupełnie inaczej niż w słownikowych regulach. Zwykle górę biorą emocje, bez chwili zastanowienia wypowiadamy jakiś sąd, nie pozostawiający cienia wątpliwości po której stronie jest nasza sympatia.

Dobrze jeżeli wszyscy oczekują od nas zdecydowanego wypowiedzenia własnej opinii, gdy po prostu musimy wypowiedzieć się wartościująco w jakiejś kwestii. Jeżeli jednak

# KRONIKA 35-LECIA

ROK 1964

**1 STYCZNIA.** Linia autobusowa nr 126 została zasilona linią nr 126 bis obsługującą osiedle Na Stoku.

**18 LUTY.** Hutnicy przekazali na ręce przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, 100 tysięcy złotych na odnowę krakowskiego rynku.

**17 MARCA.** W pawilonie handlowym w osiedlu Kolorowym otwarty został bar samoobsługowy „Marten”.

**25 KWIEŃNIA.** W Hucie im. Lenina odbyło się XVI posiedzenie stałej Komisji Żelaza Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Obrady trwały 6 dni.

**1 MAJA.** W Wydziale Wielkich Pieców kombinatu został wprowadzony czterobrygadowy system pracy.

**8 MAJA.** Rozpoczęły się w dzielnicy IX Dni Młodości.

**16 MAJA.** Dzielnicowy Zarząd Budynków Mieszkalnych otrzymał sztandar za zdobycie I miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym w skali krajowej.

**17 CZERWCA.** Powstał Społeczny Dzielnicowy Komitet Kultury Fizycznej.

**28 CZERWCA.** Hutę im. Lenina zwiedził prezydent Jugosławii Jozef Broz Tito

**27 LIPCA.** 300-osobowa grupa uczestników Pociągu Przyjaźni z ZSRR przebywała w Nowej Hucie i kombinacie.

**15 WRZEŚNIA.** Załoga Stalowni Martenowskiej na 3,5 miesiąca przed terminem zameldowała o wykonaniu 100-tysięcznej tony stali.

**27 WRZEŚNIA.** Dzielnica otrzymała bezpośrednie połączenie tramwajowe z centrum Krakowa. Linie 5 i 15 zostały przedłużone do dworca kolejowego, a linia 4 do walcowni.

**Z**liczby zarejestrowanych czytelników wynika, że trafia tutaj prawie co piąty pracownik kombinatu. Obszerna sala wsparta kolumnami, rząd stolików, ściany zastawione katalogiem patentów, długa — prawie księgarska lada, za nią książki. Trzecie piętro budynku „S”. Biblioteka Techniczna — czytelnia i wypożyczalnia. (Na środku sali jedyna niedogodność czytelnika: wielka „dziura” z „podłogiem” na salę teatralną i czasami tylko dochodzące z dołu hałasy zakłócają ciszę czytelnika).

**Z wizytą w Bibliotece Technicznej**

## Nie samą powieścią żyje technik

Kronika nie zanotowała kolejnych przeprowadzek (nikt takowej nie prowadził) lecz powiedzieć można, że biblioteka jest rówieśniczką huty. Początki były skromne, pierwsze książki wstawiono na półki jednego z pomieszczeń Centralnego Laboratorium w początkach lat pięćdziesiątych. Dziś prawie wszyscy z dawnych pracowników są już na emeryturze. W końcu lat sześćdziesiątych biblioteka osiadła w swoim dzisiejszym pomieszczeniu. Cel jednak pozostał ten sam: umożliwienie osobom kształcącym się i tym, którzy sami chcą poszerzać swoją wiedzę, dostępu do potrzebnych im książek i materiałów.

Ze zbiorów biblioteki korzysta już drugie pokolenie pracowników huty. Wielu z nich pożyczca tu książki dla swoich dzieci. 29 tys. książek, 314 czasopism, a wszystko to fachowe zbiory z zakresu techniki, ekonomiki, prawa i organizacji. Po pewnym okresie zastój wśród wydawnictw technicznych, szczególnie w roku 1982, sytuacja wydawnicza w tej dziedzinie wraca do normy — mówi **Anna Gontek**, od dwóch lat kierowniczka biblioteki. Głównym naszym punktem zaopatrzenia w książki jest nowohucki „Dom Książki”, lecz bardzo często zapowiadana w katalogach wydawniczych pozycja zjawia się w księgarni po roku czy dwóch. Na zakup nowości przeznaczają się około 200 tys. zł rocznie. Mało, lecz nie zawsze jest ten fundusz na co wykorzystać.

**C**zy księgarnia cieszy się zainteresowaniem hutników? Statystyka czytelnicza nie w pełni odzwier-

cedia zainteresowanie systematycznym uzupełnianiem swojej wiedzy technicznej. Wielu z czytelników trafia tu zaledwie raz do roku. Większość czytelników to inżynierowie, kadra techniczna. Brak robotników. Nie ma tłoku w czytelni, dziennie przewija się przez nią około 10 osób. Przede wszystkim ci, którzy się uczą.

Biblioteka posiada duży zestaw tytułów specjalistycznych czasopism z krajów socjalistycznych: Są popularne radzieckie „Metalurgia” i „Stal” i

duży wybór fachowych czasopism niemieckich i radzieckich. Aktualnie jedyną możliwością przeczytania artykułów z zachodniej prasy technicznej jest sięgnięcie do zbiorów specjalnych — tłumaczeń niektórych artykułów wydawanych przez Instytut Metalurgii Żelaza w Gliwicach, czy — jeśli chodzi o literaturę — do szeregu wydawnictw radzieckich zawierających tłumaczenia z języka angielskiego. Docierają do Biblioteki Technicznej opisy patentów zagranicznych, sygnalizujące rozwiązanie poszczególnych problemów technologicznych, a każdy zainteresowany szerszą informacją może zamówić ją u opracowującego dany patent. Duży katalog patentów krajowych znajduje się w wypożyczalni.

Oprócz tego na terenie kombinatu istnieje 18 punktów bibliotecznych, które niestety świecą pustkami (mowa tu o czytelniach). Biblioteka Techniczna pełni również szereg usługowych funkcji wobec kombinatu. Jej pracownicy tłumaczą zleczone instrukcje, np. przy zakupie nowych urządzeń, prowadzą prenumeratę czasopism; przygotowują dla wydziałów i zakładów zleczone opracowania tematyczne, a indywidualnym czytelnikom umożliwiają dokonanie bezpośredniego na miejscu odbitek kserograficznych interesującego tekstu. Obecnie przed 5 pracownikami biblioteki stoi zadanie zaktualizowania zbiorów; książki techniczne też się starzeją.

Biblioteka Techniczna czynna jest codziennie, oprócz sobót i warto tam od czasu do czasu zaglądnąć. (kk)

nie ma najmniejszego powodu aby kogoś „faworyzować” kosztem drugiej strony?

Dobrym przykładem będzie w tym miejscu komentarz telewizyjny do meczu finałowego niedawno zakończonych piłkarskich mistrzostw Europy, meczu Francji z Hiszpanią. Komentarz sprawozdawcy nie pozostawiał telewizzom żadnych wątpliwości, po której stronie mają ulokować swoje sympatie. „Naszą” drużyną była Francja. Dziennikarz ten wielokrotnie przekazywał nam relacje z meczów, w których uczestniczyła polska drużyna piłkarska. Nigdy jednak nie osiągnął tak wyśmienitej formy jak w spotkaniu finałowym EURO '84. Jego podniesiony, rozentuzjuszowany głos, przechodzący momentami w krzyki na cześć francuskiej piłkarskiej przypominał najlepsze sprawozdania red. Jana Ciszewskiego, jakie zdarzały się mu przy okazji naprawdę wielkich meczów naszej kadry.

Dlaczego dziennikarz był taki stronniczy, dlaczego nie udało mu się obiektywnie relacjonować meczu? Na te pytania prawdopodobnie nie uzyskamy odpowiedzi. Na szczęście słowa sprawozdawcy nie docierały na boisko. Nie słyszeli ich piłkarze. Komentarz nie miał żadnego wpływu na przebieg i wynik finałowego meczu.

Co się jednak dzieje gdy jest inaczej? Gdy nasze słowa, wypowiedziane poglądy mają bezpośredni, lub chociażby pośredni wpływ na kogokolwiek? Wtedy należy się mieć na baczności, bo ostrze zwrócone w którąkolwiek ze stron może wrócić, tak jak bumerang, i uderzyć w nas. Lepiej więc dwa razy się zastanowić niż powiedzieć cokolwiek bezmyślnie. **JACEK KRAG**



**S**wiatowa dyskografia muzyki rockowej wzbogaciła się o nowe wybitne dzieło. Jest nim płyta „The pros and cons of hitch hiking” Rogera Watersa, gitarzysty basowego, wokalisty i oczywiście lidera (a zarazem mózgu) zespołu PINK FLOYD. Prezentowana również w programie III Polskiego Radia płyta jest solowym dokonaniem Watersa, ale z powodzeniem mogłaby się ukazać jako kolejny longplay całego zespołu. Nie będzie w tym miejscu chyba wątpliwości dla nikogo, kto zna dobrze dwie ostatnie płyty całej czwórki — „The wall” i „The final cut”, a także film „The wall”, który jest ilustracją do albumu o tym samym tytule.

Karol Majewski recenzując kiedyś „Sciany” napisał: „Każdego z członków Pink Floyd cechuje świadomość wyboru. Wiedzą jakie treści chcą przekazać i mają pełne rozeznanie co do możliwości sposobu ich przekazania. Obok muzyki w twórczości Pink Floyd równie ważną rolę spełnia tekst. On to może nam największej powiedzieć o muzykach, jako o ludziach, którzy mają problemy podobne do naszych. Sarkastyczny ton jest typowy dla większości ich wypowiedzi. Nie bierze się on z zgorzknienia, jest raczej

PINK FLOYD

Jeszcze jeden bestseller

przejawem troski o teraźniejszość i przyszłość. Prawie każda płyta była manifestem piętnującym niesprawiedliwość świata, z nostalgiczną nutą, że człowiek sam nie udźwignie odpowiedzialności i nie podola przeciwnościom. Twórczość Pink Floyd to nie film hollywoodzki i nie ma w niej miejsca na happy end. To rozczarowanie życiem nie jest na szczęście wszechogarniające i zawsze muzycy zostawiają małą furtkę, przez którą być może prześlizgnie się coś, co odbuduje ich wiarę w człowieka na nowo”.

Potwierdzają te słowa również „The pros and cons of hitch hiking”, czyli „Zalety i wady auto-stopu”. Pisząc wyżej cytowane słowa Karol Majewski nie znał jeszcze płyty „The final cut”, nie mógł wiedzieć (bo go jeszcze nie było) filmu „The wall”, a więc prawdopodobnie nie rozszyfrował do końca (czy będzie to kiedykolwiek tak naprawdę możliwe?) Rogera Watersa. Nie mógł wiedzieć, że dwie ostatnie płyty zespołu i film to hold złożony pamięci ojca Watersa, poległego w brytyjskim mundurze wojskowym w 1944 roku, w jednej z bitew ostatniej wojny. Jest to nawet zaznaczone na okładce „The final cut”, a płyta ta jest wielkim krzykiem-protestem przeciwko wojnie, przeciwko wszelkiej przemocy i agresji, przeciwko stosowaniu siły w stosunkach pomiędzy państwami, ale także i pomiędzy ludźmi. W tym miejscu wracamy do „Sciany”, gdzie problem ten został uwypuklony. Dziś wiadomo, że „The wall” i „The final cut” to właściwie jedna całość. Druga jest kontynuacją treściową pierwszej. Udowadnia to także film. Od dwóch miesięcy jest to już trylogia.

Na solowej płycie Rogera Watersa gra na gitarze Eric Clapton. Mimo całego szacunku jaki należy się temu muzykowi trzeba powiedzieć, że nie zmienił on klimatu „floydowskiego”, który na tej płycie przez cały czas „wisi w powietrzu”. Najciekawsze jest to, czy kolejna płyta z tym „klimatem” będzie firmowana przez cały zespół czy też znów tylko przez Rogera Watersa? Bez takich pytań i wątpliwości „cały ten zgiełk” byłby o wiele mniej ciekawy.

Poniżej słowa największego przeboju pochodzącego ze „Sciany” — „Another brick in the wall” (jeszcze jedna cegła w murze) — part II. Słowa te są doskonałą ilustracją przedstawiającą protest przeciwko każdej przemocy, nawet tej stosowanej w szkole (szkole jest tu oczywiście pewnym symbolem).

Nie potrzebujemy szkolnictwa (pouczania)  
 Nie chcemy kontrolowania naszych myśli  
 Żadnego szyderstwa w klasie (i nie tylko)  
 Nauczyciele, zostawcie dzieciaki w spokoju  
 Hej! nauczycielu, zostaw nasze dzieci w spokoju  
 Ogólnie rzecz biorąc to jeszcze jedna cegła w murze  
 Ogólnie rzecz biorąc jesteś jeszcze jedną cegłą w murze

ODPRYSKI

● Pozostaliśmy na chwilę w klimacie zespołu PINK FLOYD. 28 lipca swoje 39 urodziny będzie obchodził Rick Wright, grający obecnie także w zespole ZEE.  
 ● Swoje urodziny obchodzą także — Józef Skrzek (2 lipca 1943), Ringo Starr (7 lipca 1940) i Joz Zawinul z zespołu Weather Report (7 lipca 1932).  
 ● Wakacje nie są w muzyce rockowej sezonem ogórkowym.

W sierpniu Pagart sprawdza do Polski na kilka koncertów heavymetalowców z kapeli IRON MAIDEN. Niestety, prawdopodobnie nie będzie ich w Krakowie.  
 ● Maanam wyjechał do Finlandii, gdzie będzie występował razem z NINĄ HAGEN. Przydałyby się koncerty w takim zestawieniu także w Polsce.  
 JACEK KRĄG

Wydawnictwo Literackie Krakowowi

**W** księgarniach pokazał się 50. tom z serii cracovianów. Z okazji wydania tej pozycji w siedzibie Wydawnictwa Literackiego przy ulicy Długiej odbyła się w ubiegłym tygodniu konferencja prasowa. Obecni byli przedstawiciele firm „konkurencyjnych”, współpracownicy wydawnictwa i autorzy wielu książek ukazujących się w barwach Wydawnictwa Literackiego. Nie zabrakło oczywiście dziennikarzy z krakowskich gazet i periodyków.

W trakcie konferencji, za sprawą Andrzeja Kurza, dyrektora WL okazało się, że 50. tom z serii cracovianów to nie jedyny powód do jej zwołania. Wydawnictwo wypuściło na rynek w tych dniach także drugi tom „Dziejów Krakowa”. Całość ma liczyć cztery tomy (wcześniej pojawił się już w księgarniach tom trzeci). W przygotowaniu

pierwszy tom (obejmujący najdawniejszy okres z historii miasta do średowiecza) tego znakomitego dzieła. Ukazał się również kolejny numer „Kroniki Krakowa”. Wprowadzie seria ta ma spore opóźnienia i najświeższy numer podsumowuje rok 1978, ale — jak to często bywa — lepiej późno niż wcale.

Jak podkreślił w trakcie konferencji Andrzej Kurz, Wydawnictwo Literackie jest najprężniej działającą firmą w książkowej branży. Każdego roku wydawanych jest 200 nowych tytułów, podobno najwięcej w Polsce. Żadne inne wydawnictwo nie może się pochwalić taką liczbą pozycji w swoich rocznych planach wydawniczych. Z liczby 200 tytułów mniej więcej połowa to polska literatura piękna, w tym około 20 debiutów.

Liczne książki wydawane przez WL szybko znikają z księgarskich lad. Seria cracovianów należy do tych, które sprzedają się najlepiej. Niezmiennie od jedenastu lat (pierwszy tom ukazał się w listopadzie 1973 r.) cieszy się ogromnym powodzeniem wśród czytelników. Być może powodem jest różnorodność tematyczna, choć każda książka „pachnie” Krakowem i zbyt daleko się od niego nie oddala.

Kolejnych 50 tomów z serii cracovianów, szybkiego wydania reszty woluminów „Dziejów Krakowa”, bezbolesnego uporania się z kolejnymi numerami Kroniki Krakowa, a także wielu atrakcyjnych i rozchwytywanych (jeszcze bardziej) przez czytelników książek życzy Wydawnictwu Literackiemu redakcja „Głosu”. (JK)

Polonia z Glasgow w Nowej Hucie

W ostatnią niedzielę przyleciał do Krakowa Zespół Pieśni i Tańca „Rysy” z Glasgow. 30-osobowa grupa polonijna przybyła do naszego miasta na zaproszenie Nowohuckiego Centrum Kultury. Jest to rewizyta, gdyż w sierpniu ubiegłego roku, działający przy NCK Zespół Pieśni i Tańca „Nowa Huta” przebywał w Anglii i Szkocji. „Rysy” spędzą w naszym kraju dwa tygodnie, a NCK zadbało, aby w tym czasie się nie nudzili i zobaczyli jak najwięcej ciekawych miejsc.

Obecnie Polonusy przebywają w Gródku nad Dunajcem. Byli już w Nowym Sączu i Krynicy. „Zaliczyli” także „jazdę obowiązkową” każdej zagranicznej wycieczki, czyli Zakopane. W najbliższy poniedziałek zwiedzą kombinat i spotkają się z przedstawicielami dyrekcji HIL. W programie opracowanym przez NCK są jeszcze: kopalnia soli w Wieliczce, Ojców i Pieszkowa Skala, Muzeum Martyrologii w Oświęcimiu i wizyta na Jasnej Górze w Częstochowie. Polacy ze Szkocji (a może Szkoci rodem z Polski) nie zapomną oczywiście o najpiękniejszych miejscach w Krakowie. Zabytki, i nie tylko, nie powinny umknąć ich uwadze.

Barażo serdeczne było powitanie na lotnisku w Balicach. Na początku czas oczekiwania na spóźniony samolot skracają rozmowy

z kilkoma członkami zespołu, którzy przylecieli do Polski trochę wcześniej i muzyka zespołu „Mała Koliba” z Sidziny, zaprzyjaźnionego z NCK. Cztery pięknie ubrane w góralskie stroje dziewczyny grały i śpiewały wszystko to, co folklor gór ma najlepszego. „Mała Koliba” została wypuszczona na płytę lotniska i tam przygrywała wszystkim wysiadającym z samolotu. Na płytę lotniska próbował również wejść zastępca dyrektora ds. technicznych NCK Andrzej Weisło, ale niestety, młócianci okazali się nieublagani. Regulamin, jak twierdzili, dla wszystkich jest jednakowy. Pozostali niewzruszeni i obojętni nawet na silne prośby i wdzięki osobisty pani Jolanty Kwiecień, zastępcy dyrektora ds. programowych NCK.

Napięcie osiągnęło zenit, gdy w hali pojawili się pierwsi goście. I choć oczekiwanie trwało bardzo długo, nikt się nie niecierpliwił. Nowohucianie są wyrozumiali i dobrze wiedzą, że celnicy muszą skrupulatnie i dokładnie wypełniać swoje obowiązki, a fakt że są na świecie celnicy, którzy robią to szybciej wcale nie oznacza, że robia to lepiej, a wręcz przeciwnie. Dla wszystkich Polonusów były kwiaty, uściski i całusy. Wymieniano pierwsze wrażenia.

jack

MÓWIMY PO POLSKU Niefortunne „krzyżówki”

Wśród nieprawidłowości językowych zdarzają się błędy wynikające z nie zamierzonej kolizji, czyli jak gdyby zderzeń wyrazów i form brzmiących podobnie albo mających podobną funkcję. Zjawisko to nosi nazwę KONTAMINACJI, czyli skrzyżowania dwóch konstrukcji. Z przypadkowego połączenia dwóch elementów powstaje trzeci — trzecia forma, trzecie połączenie wyrazowe.

Np. bajoro — to skutek połączenia bagna i jeziora. Wyras z pielęgniarski powstał prawdopodobnie ze skrzyżowania wyrazów sanitariusz i pielęgniarski. Podobnie niepoprawne jest zdanie: kula nadwiruszyła kosać. W tym wypadku należałoby raczej użyć czasowników naruszyć czy nadwierać.

Na szczęście te jednorazowe pomyłki nie mają szans rozpowszechniania się i dlatego nie zagrażają ogólnej sprawności i estetyce języka.

Zupełnie inny charakter mają natomiast tzw. kontaminacje frazeologiczne. Polegają one na skrzyżowaniu przeważnie dwóch bliskich znaczeniowo związków wyrazowych. Np. synonim wyrazu pomoc jest m. in. przysługa. Każdy z tych wyrazów ma właściwy zasób połączeń ustalony tradycją językową i obyczajem, nieraz bardzo dawnym. Poprawnie więc mówimy np. udzielić komuś pomocy, nieść pomoc, pospieszyć na pomoc,

przyjść z pomocą. Z kolei z rzeczownikami przysługa łączy się inne czasowniki, np. oddać przysługę i wyświadczyć przysługę.

Tymczasem nie wiadomo dlaczego powstało połączenie: nieść przysługę i wyświadczyć pomoc. Błędne na wskutek — to typowe skrzyżowanie dwóch równorzędnych wyrazów na skutek wskutek, popularne w każdym bądź razie powstało z „krzyżówki” w każdym razie i bądź co bądź, błędny zwrot: do jednych z najlepszych należy stanowią kontaminację poprawnych konstrukcji: jednym z najlepszych jest i do najlepszych należy.

We wszystkich tych wypadkach jedynymi poprawnymi formami są: ● NA SKUTEK lub WSKUTEK, ● W KAŻDYM RAZIE; ● JEDNYM Z NAJLEPSZYCH JEST, ● DO NAJLEPSZYCH NALEŻY, ● ODDAĆ PRZYSŁUGĘ, ● NIEŚĆ POMOC.

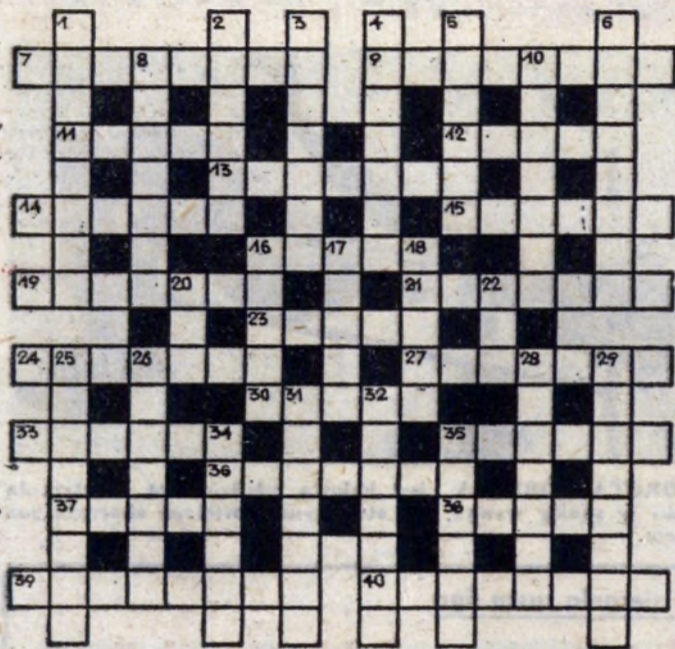
Niektóre kontaminacje frazeologiczne są tak rozpowszechnione, że posługując się nimi na co dzień, nie przypuszczamy nawet, że popielniamy rażąco błąd.

Oto dalsze przykłady:  
 ● zagrać spotkanie, mecz zamiast poprawnie: ROZEGRAĆ MECZ, SPOTKANIE  
 ● obejmować inicjatywę — poprawnie: PRZEJMOWAĆ INICJatywę  
 ● pełnić stanowisko — popr.: ZAJMOWAĆ STANO-

WISKO, PEŁNIĆ FUNKCJE  
 ● podnieść tempo — popr.: PODNIEŚĆ POZIOM, ZWIĘKSZYĆ, PRZYSPIESZĄC TEMPO  
 ● przywiązywać uwagę — popr.: PRZYWIĄZYWAĆ WAGĘ DO CZEGOŚ, ZWRACAĆ UWAGĘ NA COS  
 ● stuletnia rocznica — popr.: SETNA ROCZNICA, STULECIE  
 ● wyrzucić piętno — popr.: WYWRZEĆ WPŁYW, WYCIŚNAĆ PIĘTNO  
 Smieszają takie kontaminacje, jak np.: wlosy ze strachu stanęły mu w szup zamiast WŁOSY ZE STRACHU STANEŁY MU DĘBA; wyraźny jest tu wpływ zwrotu: oczy stanęły mu w szup  
 Do niepoprawnych wyrazów należą także: KARNISTER zamiast: KANISTER (karnister powstał prawdopodobnie pod wpływem wyrazu podobnie brzmiącym — tornister; ● wiaśie zamiast: WZIĄC (mówi się wprowadzić się i stąd ta pomyłka).  
 Warto zaznaczyć, że kontaminacją frazeologiczną jest też wyrażenie oczekiwać na kogoś, na coś powstałe z połączenia czekać na kogoś i oczekiwać kogoś, czegoś. Wyrażenie oczekiwać na coś, na kogoś rozpowszechniło się jednak na tyle, że większość językoznawców dopuściło je do użytku. Puryści językowi upierać się będą jednak — sądzę — przy formie oczekiwać kogoś, czegoś.  
 MACIEJ MALINOWSKI



## KRZYŻÓWKA



**POZIOMO:** 7. taka to jego atrybut, 9. rozwój kwiatów, 11. brunatna farba, 12. motyw zdobniczy, 13. groźny policjant, 14. szumia gdy płonie ognisko, 15. uchybienie, 16. magazyn, 19. ferie, 21. rozpad, 23. śnieżna góra, 24. banda opryszków, 27. na parcourze, 30. miasto na Mazowszu, 33. ptaki z rodziny kuraków, 35. łyżwy na lato, 36. bywa w domu przestępca, 37. jesienne kwiaty, 38. liczą się w wyborach, 39. jeden z krakowskich kopców, 40. lekarskie konferencje.

**PIONOWO:** 1. ona ci nie da zapomnieć, 2. duża stacja na trasie krynickiej, 3. murawa, 4. rządził w niej sołtys, 5. bliźna, 6. bułgarski grosz, 16. otwiera się zaklęciem, 17. wielkoduszny uczynek, 18. pogłębiarka, 20. oplata graniczna, 22. rysował piórkiem i węglem, 25. stamtąd ziółka i nalewki, 26. jeżeli leżeć — to już na obu, 28. pierwiastki promieniotwórcze, 29. wyśledzenie, 31. niezawodowi sędziowie (społeczni), 32. krzyki, 34. boginie zemsty, 35. kolejowe, lub tramwajowe.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 25

**POZIOMO:** 5. regulamin, 8. brokat, 9. Turawa, 12. talerz, 13. Ignacy, 14. uczeń, 15. buraki, 17. grymas, 19. koronka, 20. bastion, 23. bratki, 25. raglan, 27. kreda, 28. smalec, 30. grabie, 31. pnące, 32. Idrija, 33. arbitraż.

**PIONOWO:** 1. perkoz, 2. lustracja, 3. kartoteka, 4. piargi, 6. krzepa, 7. kwanty, 10. tabulegram, 11. oczarowanie, 16. konik, 18. Rosja, 21. karoseria, 22. wodomierz, 24. talony, 26. gracja, 29. cycero, 30. garaże.



CZŁOWIEK Z M-1

## ANEGDOTY

Pewnego letniego dnia chłopak wybrał się na przechadzkę ze swoją ukochaną. Kiedy zaszli nad rzekę, chłopak pochylił się i pocałował ją. Po pierwszym pocałunku chłopak ujął dziewczynę pod brodę i zapytał:

— Podobno całować się jest niezdrowo. Co ty na to?

— Nie wiem — mówi dziewczyna — ja nigdy... ja nigdy...

— Nigdy jeszcze nie byłaś całowana?

— Co to, to nie — przerwała dziewczyna. — Ja nigdy nie byłam od tego chora.

Pewien właściciel sklepu w Teksasie sprzedawał równocześnie trąbki i rewolwery. Zapytany dlaczego połączył te dwa jakoby nic nie mające z sobą wspólnego towary i co lepiej się sprzedaje odpowiedział:

— To się uzupełnia. Za każdym razem, gdy ktoś kupuje trąbkę, po dwóch godzinach przychodzi inny i prosi o rewolwer.

W paryskim muzeum przewodnik demonstruje potwory z okresu przedpotopowego:

— Tu oto szkielet dinozaura, który ma trzy tysiące lat i siedem miesięcy...

— Czy możliwa jest aż taka dokładność? — pyta ktoś ze zwiedzających.

— Kiedy przed siedmioma miesiącami rozpocząłem tu pracę przewodnika, powiedziano mi, że ma on trzy tysiące lat...

W Londynie żona przybywa do komisariatu i melduje:

— Mąż mój zniknął bez śladu.

— A jak był ubrany?

— Dokładnie nie wiem, ale pamiętam, że na pewno miał na sobie fartuszek w kwiaty, który ubiera do sprzątania.

JOZEF MATLEGA

## FRASZKI

### CZYSTY SMIECH

Jak rękawiczki zmieniał kobiety — a one prały go jak skarpety.

### KRÓTKA MOWA

— Słubu z tobą nie brałem

więc o co ci chodzi? —

rzekł kochanek kochance,

nie chcąc się rozwodzić.

### CO GORSZE

Mniej nam szkodzi wicher —

niż gwizdanie ciche.

### SZKODA

Lecą latka za latkami —

szkoda, że nie po n a d nami.

### DLA AMATORÓW

Dobrze jest iść czasem

po rozum do głowy

w celach, że tak powiem,

wyłącznie sportowych.

### RÓWNOWAGA

Jednego bodą drugi sam bodzie —

taka to równowaga w przyrodzie.

### WYRAZ UZNANIA

Osobistość — to ważne słowo;

zastępuje nawet osobowość.

### SZTUKA NIEWDZIĘCZNOŚCI

Pierwszy przedmiot w stylu nowym

jest przedmiotem niestylowym.

### PODOBIENSTWA

Są mały człekokształtne, tudzież

zupełnie małpopodobni ludzie.

## Gdyby w Danii grał Deyna..?

**P**ilkarskie mistrzostwa Europy zakończyły się zgodnie z oczekiwaniami zwycięstwem drużyny Francji lecz ich przebieg daleki był od przewidywań fachowców i kibiców. Złożyło się na to wiele przyczyn, głównie jednak na „EURO-84” obalony został młot najlepszej od lat wielu drużyny naszego kontynentu. Zespół Republiki Federalnej Niemiec zawiódł, zakończył rozgrywki w fazie wstępnej mistrzostw. Czyżby więc kres piłkarskiej potęgi RFN?

Ocena występu podopiecznych trenera Derwalla jest jednoznaczna. Swoją porażkę uznał także selekcjoner zespołu RFN, który złożył rezygnację z pełnionej funkcji. W którym miejscu popełnił błąd?

Początkowo szło wszystko niejako tradycyjnie. Pierwsze mecze, remis z Portugalią i z wielkim trudem wywalczony zwycięstwo nad Rumunią, potwierdzały niejako sposób rozgrywania przez RFN wyczerpujących turniejów. Podopieczni Derwalla tradycyjnie zaimponowali przygotowaniem, ich techniczne zaawansowanie było na przyzwyczajonym poziomie. Jak zawsze wysmienicie bronił Schumacher, obrona zestawiona była podobnie jak w ostatnich kilku latach. W defensywie, rzecz można, stabilizacja na wysokim poziomie. Największe zmiany przesyłała drużyna w drugiej linii, choć wierzone, iż Rummenigge potrafi być godnym następcą swych wielkich poprzedników w reprezentacji: Netzera, Schustera czy Breitnera. Okazało się szybko, że najlepszy od lat piłkarz Bundesligi to jednak szczydłowy. Zalałata się więc koncepcja trenera, druga linia nie była w stanie organizować gry. W tej sytuacji ciężar prowadzenia akcji spadł na obrońców. Ci atletyczni gracze: bracia Foersterowie, Briegel i Stieli-ke do artystów futbolu jednak nie należą. Gra oparta zatem jedynie na schematycznym rozgrywaniu piłki przez średniej klasy, choć wybieganych, zawodników triumfu święcić nie mogła. I to jest optymistycznym akcentem tych mistrzostw.

**O** ile drużyna RFN była wielkim przegranym „EURO-84” o tyle wielką sympatią i aplauz wzbudziły występy Duńczyków. Drużyna zbudowana raczej w myślach trenera Piontka niż na wspólnej grze, zgrupowaniach i innych zabiegach integrujących zespół, pokazała wiele elementów futbolu na najwyższym poziomie. Imponująco prowadzone błyskawiczne akcje od jednej do drugiej bramki, dwa, trzy podania i już Duńczyk stwarzał bardzo groźne sytuacje podbramkowe. Dlaczego jednak Arnesen, Lerby, Larsen, Laudrup nie wystąpili w finale na Parc des Princes? Dlaczego w meczu ze znacznie mniej atrakcyjnie grającymi Hiszpanami musieli w rezultacie przegrać. Porażka Duńczyków to niejako przegrana reprezentowanego przez nich stylu.

Podopiecznym trenera Piontka brakło jednak umiejętności zmiany tempa gry, zbyt rzadko i z małym skutkiem potrafili przestawiać się z szybkiego ataku, tak wprowadzić cenioną umiejętność piłkarską, na inną formę, grę pozycyjną prowadzącą dla oszukania rywala. Reprezentacja Danii z 1984 roku daje się dość łatwo porównać do zespołu Kazimierza Górskiego dziesięć lat wcześniej. Z tych dwóch drużyn bardziej cenię jednak polską. W szeregach biało-czerwonych grał wówczas Deyna w środkowej linii wspólnie z Maszczykiem i Kasperczakiem. Prawdopodobnie rolę prowadzącego grę, tego boiskowego ewan-geł, który w chwilach słabości potrafi odmienić losy spotkania pełniłby w Danii Simonsen. Być może jego kontuzja kosztowała Danię złoto?

**O** piłkarzach Francji napisano bardzo dużo. O Platini nie pisano więcej. Piłkarz reprezentacji Francji i Juventusu imponował rzeczywistości wybornymi umiejętnościami, niezbyt przeszkadzał mu pressing, a ilość strzelonych przez niego goli jest rzeczywiście imponująca. Król strzelców poprzednich mistrzostw Europy we Włoszech, Klaus Allofs z RFN, uzyskał trzy trafienia. Platini natomiast podczas finałów tegorocznych ME uzyskał aż 9 bramek! Jedną inną od drugiej. Były przecież strzały z dalszej odległości, po uderzeniu głową, sam na sam z bramkarzem, w największym podbramkowym zamieszaniu. Platini zawsze potrafił wybrać właściwy wariant. Wyczyn ten jest bez precedensu we współczesnym futbolu.

**L**eżąc w szpitalu mam znacznie więcej czasu na czytanie prasy. Zaznajomiłem się bodaj ze wszystkimi relacjami z Wałnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego „Cracovii”. Główne zainteresowanie kibiców, śledzących to wydarzenie sprowadzić można do stwierdzenia: dlaczego piłkarze opuścili ekstraklasę, co legło u przyczyn degradacji, kto ponosi za to winę. Odpowiedzi takiej nie uzyskałem. Padło na tym forum wiele zarzutów obciążających wszystkich wokół, bo miasto nie dba, bo prasa pisze niezbyt przychylnie, bo trener Walczak chorował, a Janikowski się bawił.

Odpowiedź Walczaka na postawione mu zarzuty była dość prosta i trudno wymagać byłoby od niego innej. Sprowadzić ją można do stwierdzenia, że obrady najwyższego forum Klubu powinny przede wszystkim przywrócić się własnym działaniom. Winni są przecież pod ręką, nie trzeba ich szukać zbyt daleko. Choć daleko łatwiej zoba-czyć.

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Maciej MALINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (sekretarz redakcji), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA, Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków. ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie. al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

# SPORT W NOWEJ HUCIE

## Janusz Wójcik nowym trenerem piłkarzy

Nazajutrz po ostatnim występie piłkarzy Hutnika w meczu z Polonią, który zakończył sezon 1983/84, spotkał się na swym posiedzeniu zarząd sekcji piłkarskiej, by ocenić i przeanalizować wyniki osiągnięte przez I zespół seniorów. Ocena ta wypadła niestety negatywnie.

Mimo stworzenia przez klub dobrych warunków do treningów, m. in. zespół przebywał w przerwie zimowej na 3 zgrupowaniach w Zakopanem, Kozubniku k. Porąbki i w Hajduszoboszu na Węgrzech, mimo wypełnienia wszystkich warunków postawionych przez trenerów Franczaka i Cygana — sfinalizowanie transferów Sudera, Pawlikowskiego, Smialka, powrót do drużyny Mikosia, drużyna nie uzyskała spodziewanych wyników, grała przez całą wiosenną rundę słabo, i w ostatniej chwili uratowała się przed spadkiem. Zarówno w grze, jak i wynikach nie znajdowały pokrycia zapewnienia trenerów, że drużyna z każdą kolejką grać będzie lepiej, młodzi piłkarze nie wykazywali zwykłej formy, grali przy tym bardzo nerwowo. Cel postawiony na początku sezonu przed drużyną, jakim było uplasowanie się na koniec rozgrywek w środku tabeli i budowa nowej drużyny nie zostały zrealizowane, co dało podstawę sądzić, iż praca szkoleniowa w drużynie nie przedstawiała się najlepiej.

W tej sytuacji po przeanalizowaniu wszystkich argumentów za i przeciw, po wysłuchaniu opinii obu trenerów z pracy z drużyną zarząd sekcji podjął decyzję o nieprzedłużeniu z trenerem Franczakiem dalszej umowy o pracę. Jak pamiętamy trener Franczak pracował z zespołem Hutnika niecały rok, został wypożyczony z krakow-

skiej Wisły i teraz wraca do pracy w tamtym klubie.

Jak nas poinformował kierownik sekcji piłki nożnej Czesław Baran od nowego sezonu drużynę Hutnika będzie prowadził młody szkoleniowiec Janusz WÓJCIK, który ostatnio pracował w PZPN-ie i trenował jedną z drużyn reprezentacyjnych kraju juniorów. Jego asystentem będzie Janusz Korcała, niegdyś trener Moto Jelcz Olawa.

Pod ich to okiem hutnicy trenować już będą od 9 do 19 lipca w Zakopanem, gdzie rozegrają dwa sparingi z mielecką Stalą. Po powrocie do Krakowa dalsze treningi piłkarze przeprowadzą na własnym obiekcie. A już 5 sierpnia wystąpią w Pucharze Polski.



Czy Kazimierz Pulek wróci kiedykolwiek na Suchę Stawę?...

Fot. S. Gawliński

Lekkoatleci znajdują się w pełni sezonu. Jedną z najważniejszych imprez dla przedstawicieli królowej sportu były mistrzostwa Polski, które rozegrane zostały w dniach od 22 do 24 czerwca w Lublinie. Zawodnicy Hutnika uzyskali w nich kilka wartościowych wyników: m. in. Jerzy KADUSZKIEWICZ zdobył brązowy medal w trójskoku 16 m 46 cm, Wiesław FURMANEK zajął 6. miejsce na 5 km osiągając czas 14 min 02 s, Stanisław PŁONKA był 6. na 800 m w czasie 1.49,78 s, Michał WACŁAWIK — 8. w oszczepie z

pnium na dwa obozy, na których będą szlifować formę. Te pierwsze wyniki nie są być może olśniewające, ale drużynę przesładują kontuzje. Szczególnie biegacze mają opóźniony sezon i nie uzyskują takich wyników, na jakie ich stać. Na przykład Wacław Furmanek, który startował w mistrzostwach świata w przełajach w Belgii i zajął tam świetne trzecie miejsce, w Lu-

blinie z powodu wcześniejszej choroby spisał się słabo i zajął dopiero 6. miejsce.

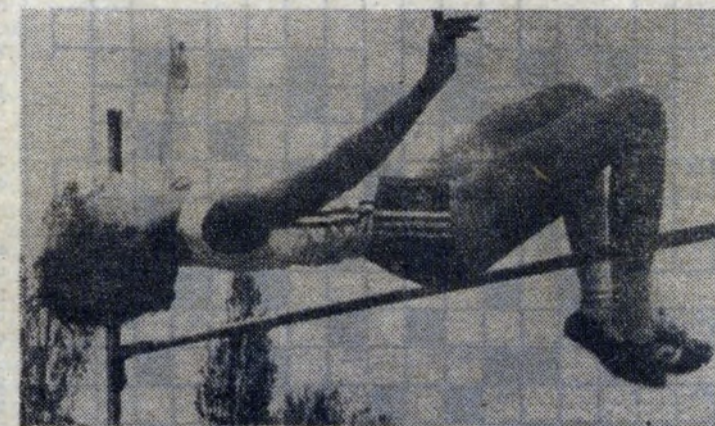
Seniorzy wyjadą wkrótce na obozy przygotowawcze, juniorzy i młodzież przebywają już na zgrupowaniu w Lubaczowie, natomiast ich koleżki spotkają się dzisiaj na mityngu z rówieśnikami z węgierskiej miejscowości Bekescsaba.

## Szczyt lekkoatletyczny

rezultatem 73.42 m, Janusz BANAS 8. w skoku w dal — 7,47 m, Wacław FILEK rzucił młotem na odległość 69,02 m plasując się na 7. miejscu, Dariusz TRATKIEWICZ zajął 7. miejsce na 110 m ppl, uzyskując czas 14.73 s.

Tydzień później na mistrzostwach Śląska Jerzy KADUSZKIEWICZ zajął w trójskoku 2. lokatę (16,34 m), Stanisław PŁONKA był trzeci na 800 m (1.51,60 s) Edwin BARAN — piąty na 100 m ppl (14,93), Ryszard ANTOLAK zajął 7. lokatę (11,08), Janusz BANAS był drugi w skoku w dal (7,59), Barbara BOROWSKA — piąta na 100 m (12,40) a Wacław FILEK rzucił młotem na odległość 71,84 m uzyskując 3. miejsce i ustanawiając rekord życiowy.

Dla naszych lekkoatletów najważniejszy jest udział w finałach I ligi, które rozegrane zostaną 14—15 września. Przepo po okresie pierwszych przygotowań i startów następuje właśnie tzw. okres przygotowawczy do ligi. Lekkoatleci wyjadą w lipcu i sier-



DOROTA KOBĘDZA jest halową młodzieżową mistrzynią Polski w skoku wzwyż. Na otwartym powietrzu skoczyła już 182 cm.

12 sierpnia rusza liga

## Hutnik gra u siebie z Jagiellonią

Krótkie wakacje mają w tym roku piłkarze. Na swym niedawnym posiedzeniu Wydział Gier PZPN ustalił już składy obu grup II ligi i zestawienie par w poszczególnych kolejkach. Piłkarze zarówno I ligi, jak i II wybiegają na boisko już 11—12 sierpnia, by rozegrać inauguracyjne mecze sezonu 1984/85.

HUTNIK zmierzy się w pierwszej kolejce na własnym boisku z JAGIELLONIA BIAŁYSTOK. W pozostałych meczach I kolejki tej grupy spotkają się: Polonia Bytom z Cracovią, Błękitni Kielce z Igloopolem Dębica, Stal Rzeszów ze Stalą Mielec, Avia Świdnik z Resovią, Polonia Warszawa z Koroną Kielce, Górnik Knurów z Włókniarzem Pabianice i Start Łódź ze Stalą Stalowa Wola.

## Z życia TKKF

### Warto postrzelać

Pierwsze indywidualne mistrzostwa strzeleckie dla pracowników kombinatu odbędą się 10 lipca br. (wtorek) w Pleszowie, od godz. 14.00 do 18.00. Ustalono jedną konkurencję — 20 strzałów leżąc (na 50 m) z broni wyczynowej. W mistrzostwach startować mogą również rodziny pracowników. Zgłoszenia będą przyjmowane na miejscu, nawet do godz. 16—17.

Organizatorzy — Klub Strzelecki ZF LOK KM HIL zapewniają, że zawody odbędą się bez względu na pogodę.

## NOTES SPRAWOZDAWCY

Zakończyły się rozgrywki w krakowskiej klasie okręgowej. W ostatniej kolejce rezerwa HUTNIKA zremisowała na własnym boisku ze Zwierzyńskim 2—2 (0—0). Bramki dla gospodarzy zdobyli Bąk i Wiącek.

WANDA pauzowała

Ostatecznie rezerwa Hutnika uplasowała się na 8. miejscu w tabeli zdobywając 27 punktów, a Wanda — na 11. z dorobkiem 24 punktów

Mistrzem klasy został już wcześniej myślenicki DALIN i on uzyskał awans do III ligi.

27 czerwca na obiektach Hutnika odbyła się kolejna konkurencja XXXI Spartakiady KM HIL — „SZTAFETA KOLEKTYWÓW”. W konkurencji tej wzięli udział szefowie zakładów — wydziałów, sekretarze PZPR, przewodniczący NSZZ, przewodniczący Rad Pracowniczych, przewodniczący ZSMP, prezesi ognisk TKKF i przedstawiciele klubu mistrza i mistrzowie.

Startowano w sześciu dyscyplinach sportowych — strzałach na bramkę, rzucie do kosza, rzucie granatem, rzucie do krzyżaka, rzucie łotką, strzelania z wiatrówek.

## Sztafeta kolektywów

Najbardziej usportowionym kolektywem okazał się WYDZIAŁ OBRÓBKI WALCÓW P67, który wystąpił w składzie: inż. S. Pałka, K. Jasiówka, C. Baran, A. Mandroń, S. Wojsa, T. Partyka, M. Kowynia. Zgromadził on łącznie 928 p.

KLASYFIKACJA KONCOWA:

1. P67 — 928 p.
2. ZK — 874 p.
3. HPR — 836 p.
4. OOC — 819 p.
5. ZM — 815 p.
6. ZW — 764 p.
7. TE — 735 p.
8. ZG — 734 p.
9. DX — 701 p.
10. ZB — 695 p.
11. ZR — 681 p.
12. DT — 672 p.
13. DKJ — 664 p.
14. ZH — 643 p.
15. ZO — 627 p.
16. ZZ — 545 p.
17. ZT — 472 p.
18. ZA — 290 p.

W poszczególnych grupach reprezentacyjnych zwyciężyli: Kierownicy Zakładów — Wydziałów

1. inż. Józef LIS ZK — 129 p.
2. inż. Czesław MULARCZYK ZR — 125 p.
3. inż. Tadeusz TEISLER ZM — 118 p.

Sekretarze POP PZPR

1. Henryk KANONIAK DKJ — 142 p.
2. Andrzej PAKOSZ HPR — 124 p.
3. Kazimierz HADY ZH i Jan MADEJ OOC — 120 p.

Przewodniczący NSZZ

1. Andrzej KOSTRZEWA HPR — 130 p.
2. Jerzy LICHON ZM — 128 p.
3. Tadeusz KRZEMIŃSKI ZK — 98 p.

Przewodniczący Rady Pracowniczej

1. Andrzej MANDROŃ P67 — 152 p.
2. Lech GILEWSKI OOC — 140 p.

3. Jan BOCHENEK ZG — 137 p.

Przewodniczący ZSMP

1. Aleksander LABURDA ZM — 172 p.
2. Adam MALAJOWICZ DX — 151 p.
3. Lech JAKUBOWSKI TE — 126 p.

Prezesi TKKF

1. Jerzy GASIOR ZH — 177 p.
2. Tadeusz PARTYKA — P 67 — 173 p.

2. Stanisław ZYCH ZK — 160 p.
3. Tadeusz KIERONSKI ZW — 157 p.

W zawodach podnoszenia ciężarka, zwycięstwo odniosło ognisko TE (A. ZAGÓRNY, K. ROMANEK, S. PADUCH, W. FILIPCZYK, J. KANIA) 438 podniesień, przed ogniskami: OOC — 281 i ZM — 274.

3 czerwca br., rozegrany został turniej tenisa stołowego dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych z okazji Tygodnia Kultury Fizycznej i 40-lecia PRL.

Startowało 46 zawodników, w tym 2 z ogniska TKKF ZSMP KM HIL. Najlepiej spisał się Jarosław JABLONSKI, który w silnej obsadzie zajął 3. miejsce, tuż za mistrzem okręgu Adamem LENDĄ.



Fot.: ST. GAWLIŃSKI